

POKOLENIE ZORRO.
ZDECYDOWANY ZWROT NA
PRAWO WŚRÓD MŁODYCH

NIEMCY U SIEBIE TRUJĄ
ODPADAMI. O PRZYRODĘ
DBAJĄ W POLSCE

GROCHMALSKI:
WOJNA ROSJA-NATO.
SCENARIUSZ



Strefa Wolnego Słowa



GAZETA POLSKA

#TYGODNIK NIEPODLEGŁEGO POLAKA #W KAŻDĄ ŚRODĘ W TWOIM KIOSKU

CENA 9.90 PLN

(w tym 8% VAT)

www.gazetapolska.pl

Indeks 320919

#23 (1665) 04/

Fundacje wspierające TV Republikę i inne media Strefy Wolnego Słowa



Aby wpłacić darowiznę na Fundację Niezależne Media, zeskanuj kod QR.



Jedną z form wsparcia Fundacji Republika jest tradycyjny przelew.

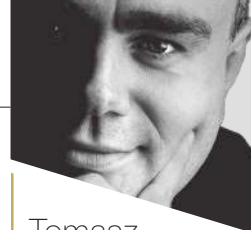
Pismo maszynowe: normalna czcionka - duże litery
Pismo odręczne: duże drukowane litery, każda w osobnej kratce.

Polecenie przelewu / Wpłata gotówkowa

nazwa odbiorcy		FUNDACJA REPUBLIKA	
nazwa odbiorcy cd.			
nr rachunku odbiorcy		2 3 1 0 9 0 1 8 8 3 0 0 0 0 0 0 0 1 5 8 5 9 5 5 4 3	
nazwa zlecającego		WP PLN	
nazwa zlecającego cd.			
tytułem		DAROWIZNA NA WOLNE MEDIA	
tytułem cd.			
pieczęć, data i podpis(y) zlecającego		Oplata	

odcinek dla instytucji przyjmującej zlecenie

druk PP-519a

Tomasz
Sakiewicz

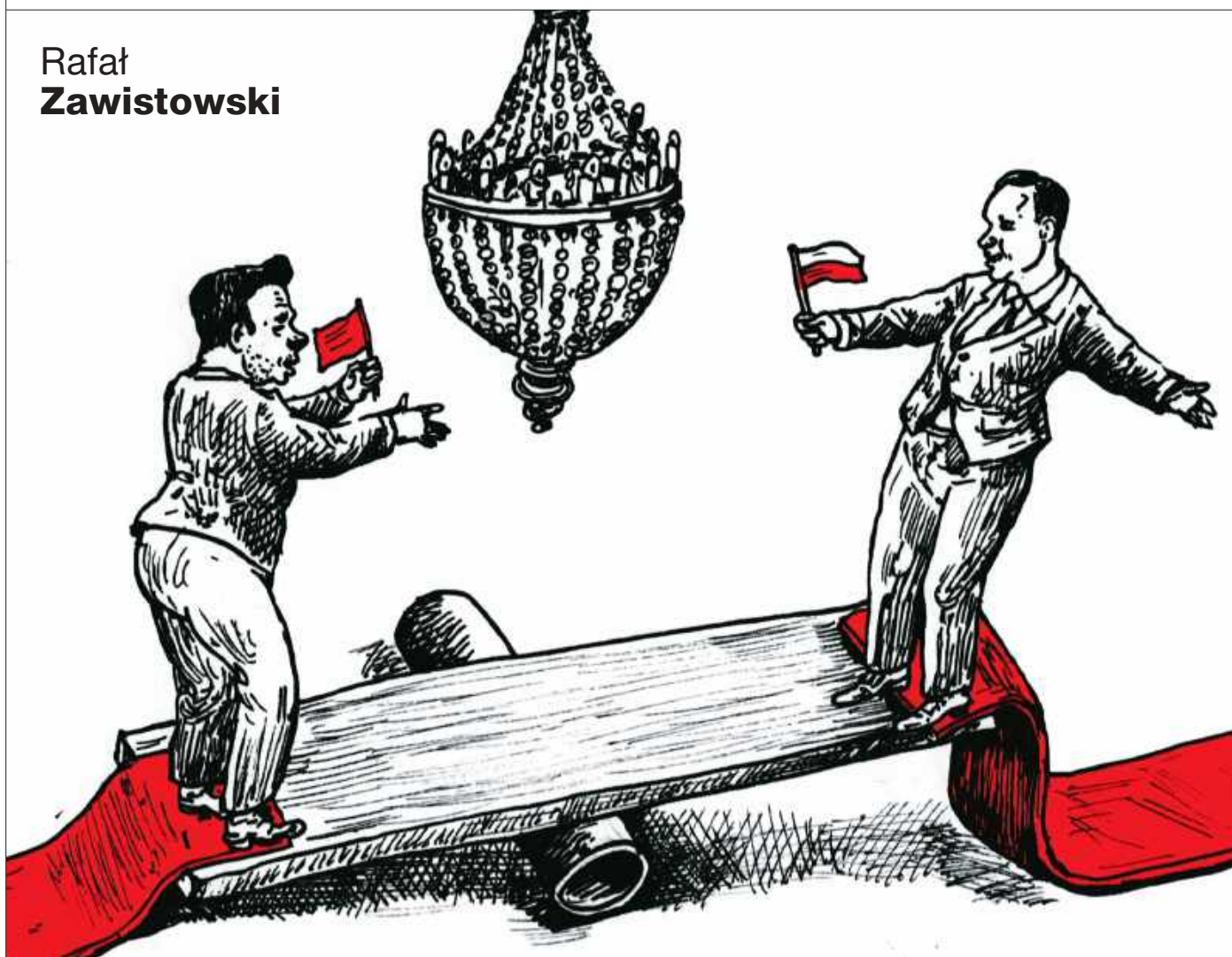
TA SIŁA FATALNA

Naprawdę nie wiem, jaki będzie wynik. Ale w chwili gdy na gorąco w wieczór wyborczy piszę te słowa, Nawrocki wygrywa, i chyba wygra. Jeśli potwierdzi się wynik late poll, to wygrała Polska, wygrali wszyscy, którzy w Polskę wierzyli i o nią walczyli. Czy Karol Nawrocki był idealnym kandydatem? Oczywiście

nie. Nie było takich. Ale na pewno znalazł się wśród tych, którzy spełnili warunek najważniejszy: opowiedzieli się po stronie Polski. A po jego stronie stanęli wszyscy patrioci z różnych partii. Wsparło go też 10 milionów widzów Republiki. To ta „niewidzialna” siła fatalna, która będzie gniotła...

Niech tylko tego nie zmarnuje. Niech odpłaci się Polsce. **GP**

Rafał
Zawistowski



W numerze

KRAJ

6 Zniszczyć Nawrockiego. Raport o brudnej kampanii

Grzegorz Wiercholowski

14 Tajemnice imperium szarej eminencji uśmiechniętej koalicji

Piotr Nisztor

16 Nawet już nie udają! Z sali rozpraw na marsz Trzaskowskiego

Grzegorz Broński

18 Niemcy sami trują, ale dbają o przyrodę w Polsce

Jacek Liziniewicz

PUBLICYSTYKA

26 Zmiana się dokonała. CPAC Polska na mapie światowej prawicy

Wojciech Mucha

<

MIŁOSZ KŁECZEK W RUCHU

PREMIERA

w każdy poniedziałek
na kanale  @Telewizja_Republika

i w każdą niedzielę o 17:45
w REPUBLICIE





Piotr
Lisiewicz

ZYZIU NA KONIU HYZIU

Gdyby uznać, że te wybory były kibicowską ustawką, trzeba powiedzieć jedno: Nawrocki walczył honorowo, na pięści, natomiast Trzaskowski walczył „ze sprzętem”. Używał siekiery, czyli odebrał przeciwnikowi pieniądze na prowadzenie kampanii. Okładał go maczetą, czyli wyciągał materiały ABW mające go skompromitować. Dźgał go nożem, czyli używał telewizji publicznej jako organizatora własnej debaty. Używał kastetu, czyli Doroty Wysockiej-Schnepf. Niczym Tusk tłukł go metalowym szlauchem od prysznica, czyli za pomocą ochroniarzy wynosił ze swoich spotkań niezależnych od siebie dziennikarzy. Na pięści, honorowo, na równych zasadach, zwycięstwo Nawrockiego byłoby natychmiastowe.

Co mam do powiedzenia prof. Antoniemu Dudkowi po tej kampanii prezydenckiej?

Ano tyle, co śpiewaliśmy w piosence z końcówki podstawówki bądź początku liceum, dokładnie nie pamiętam: „Dudek siedział na dachu i spoglądał przez lupę. Księżyc się zdenerwował i pokazał mu Du... dek siedział na dachu i spoglądał przez lupę...”, i tak w kółko śpiewajmy, aż nam się wyzywanie Dudka-profesora znudzi. Śpiewajmy na jego cześć tę znaną pieśń całymi rodzinami albo i w koleżeńskim gronie przy browarówz użyciu.

Ralph Kamiński o pracy Karola Nawrockiego w sopockim Grand Hotelu w charakterze ochroniarza: „Ja w Grandzie tylko spałem, raz z wanny korzystałem. Prywatne plaże były i żadnych zbirów miły”. No więc zdecydowanie więcej Polaków miało status zbliżony do ochroniarza w tymże hotelu, niż do pilnowania elitarnego koryzstacza z wanny.

Mecenas Krzysztof Wąsowski o tym, jak media ścigają kibiców za transparenty o Trzaskowskim i Nitrasie: „To bardzo rzadko się zdarza, żeby interes społeczny czy publiczny uzasadniał, by oskarżyciel publiczny, jakim jest prokurator, interesował się sprawą prywatno-skargową. Bo wszystkie te sprawy dotyczące zniesławień, pomówień, poniżania w opinii publicznej to są sprawy na prywatny akt oskarżenia. Nie zdarzyło mi się, by któryś z moich klientów, który nie



Gdyby uznać, że te wybory były kibicowską ustawką, trzeba powiedzieć jedno: Nawrocki walczył honorowo, na pięści, natomiast Trzaskowski walczył „ze sprzętem”. Używał siekiery, czyli odebrał przeciwnikowi pieniądze na prowadzenie kampanii.

„Dudek siedział na dachu i spoglądał przez lupę. Księżyc się zdenerwował i pokazał mu Du... dek siedział na dachu”
piosenka z lat szkolnych

pełnił funkcji rządowej czy związanej z administracją rządową, żeby prokurator tak ochoczo, sam z siebie, z urzędu podejmował jakiegokolwiek działania”. No a tu jest sprawa poniżania, co się nadaje do wsadzania.

W „Gazecie Wyborczej” ukazał się list podpisany „Ks. Jerzy”, a więc kojarzący się z błogosławionym ks. Jerzym Popiełuszką, skierowany do „braci katolików przed II turą”. Czytamy w nim: „Jeżeli chcesz, aby Polska wróciła za żelazną kurtynę i stała się europejskim domem starców, gdyż młodzi z powodu braku perspektyw z kraju uciekli; albo jeżeli chcesz dniami całymi czekać na wizę wjazdową, gdyż Europa będzie nas miała dość, gdy nasz Prezydent zacznie ją po polsku nawracać; albo chcesz, aby polska lekarka pracowała w Niemczech jako sprzątaczką; albo chcesz Putinowi dać powody do satysfakcji i radości, albo chcesz, aby Polska była przedmurzem chrześcijaństwa w wydaniu Tadeusza Rydzyka – to głosuj na Nawrockiego. Jeżeli zaś chcesz, by Polska pozostała integralną częścią Europy, by każdy Polak mógł w Paryżu, Rzymie, Madrycie, Brukseli, Berlinie etc. tak samo żyć i czuć się u siebie w domu, jak



w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Trójmieście etc., by młody Polak, ten wykształcony, zawodowo przygotowany, miał w kraju te same szanse i możliwości, co za granicą, by polska lekarka pracowała w Niemczech jako lekarka, dla naszego wspólnego bezpieczeństwa granica Rosji z Ukrainą była granicą NATO, jeżeli chcesz jasno zaświadczyć, że dla ciebie jako jednego z polskich katolików jedność z biskupem Rzymu: Janem Pawłem, Benedyktem, Franciszkiem, Leonem – nie zaś z toruńskim Tadeuszem – jest fundamentem autentyczności i prawdziwości religijnych przekonań, rodziną jest zaś cały powszechny, zróżnicowany Kościół, nie zaś wyselekcjonowana grupa janczarów – to głosuj na Trzaskowskiego”. Myślę, że Rafał Trzaskowski mógł się okazać mocno zaskoczony, że

głosowanie na niego jest wsparciem dla jedności z papieżem Leonem oraz tego, by polska lekarka nie pracowała w Berlinie jako sprzątaczką. Ale może po wyborach dopisze to do swojego programu.

W tej samej „Gazecie Wyborczej” ukazał się też apel Jolanty Sacewicz, niebędącej księdzem: „Drogie Siostry i Bracia LGB-TQ, to może być historia kolistego plutonu egzekucyjnego... Żyliśmy pozbawieni wielu praw przez wieki. Zawsze zaś umieraliśmy, gdy pozbawiano nas godności. Gdy nasz gejowski pluton egzekucyjny ustawiony w krąg wypali w niedzielę żalem za to, że ciągle nie mamy pełni ludzkich praw w Polsce i gdy z tego żalu i złości pozostaniemy w domach, to osiągną nas wszystkich kule krótkowzroczności”. Ale Trzaskowski jakoś unikał w kampanii kojarzenia z gejowskim plutonem egzekucyjnym. Ciekawe dlaczego?

Niespodziewanie dla samego siebie przeprowadziłem jeden z najpopularniejszych w tej kampanii wywiadów z Karolem Nawrockim na YouTube. Chyba trzeci pod względem oglądalności po Mentzenie i Stanowskim. Gdy piszę te słowa, ma 650 tys. odsłon. Z tym, że ja ten wywiad przeprowadziłem w 2008 roku, prawie osiem lat temu, w ramach mojego cyklu rozmów „Wywiad z chuliganem”. Teraz cykl ten leci w Republice, wówczas był koprodukcją Republiki i Radia Poznań, bo tak chciałem, żeby również w moim mieście zaznaczyć swój głos. Zgodnie

z umową koprodukcji w internecie ukazywał się on na kanale Radia Poznań. Gdy w 2023 roku do radia wszedł likwidator Piotr Michalak, usunął wszystkie moje programy z YT, to znaczy spowodował, że są „prywatne”, czyli nikt ich nie może obejrzeć. Ostatnio, przed wyborami, okazało się, że jest to wywiad poszukiwany przez pół dziennikarskiej Polski. Kuriozalnie szeptano, że zniknął, bo było tam coś kompromitującego

Karola Nawrockiego. Onet ścigał w tej sprawie byłych prezesów radia, a Teleexpress likwidatora. No i ten... na nowo odsłonił na YT wywiad. Napisał, że to ze względów społecznych, czyli żeby dowalić Nawrockiemu. No i tu likwidator popełnił błąd. Po I turze okazało się, że wywiad jest najlepiej odbierany przez... wyborców Mentzena i Brauna. Podejrzewających, że Nawrocki i Trzaskowski podlizują się teraz obłudnie Mentzenowi. I nagle mogli zobaczyć, że młody Nawrocki osiem lat temu gadał, jakby był z Konfederacji. No i pod filmikiem pojawiły się setki wpisów, że ten film pokazał prawdę o Karolu Nawrockim. Brawo, towarzyszu likwidatorze!

GP

Mirosław Andrzejewski { RODZINA WACIAKÓW }





Grzegorz Wierchołowski
RED. NACZELNY NIEZALEZNA.PL
albica.com/GrzegorzWiercholowski

ZNISZCZYĆ NAWROCKIEGO

Raport o brudnej kampanii

HEJT, SŁUŻBY, ZAGRANICA

Nielegalne hejterskie reklamy w internecie, operacja dyskredytacji z użyciem materiałów służb specjalnych, wreszcie bezprecedensowa medialna nagonka ze strony niemieckiego koncernu medialnego – Karol Nawrocki, wspierany przez Prawo i Sprawiedliwość kandydat obywatelski, stał się celem skoordynowanych działań mających skompromitować go i pozbawić wiarygodności. Przebiegiem i kulisami kampanii prezydenckiej 2025 roku w Polsce – która stała pod znakiem mechanizmów rzucających cień na demokratyczny proces wyborczy III RP – powinna zająć się sejmowa komisja śledcza.



LIDER HEJTU

W szczytowym momencie nagonki na Nawrockiego w górnej części strony głównej Onetu znajdowało się aż 19 artykułów poświęconych kandydatowi wspieranemu przez PiS, przedstawiających go w negatywnym świetle.

Ale kampania była nie tylko „nierówna” – albowiem tego, że do wspierania Rafała Trzaskowskiego włączył się aparat państwowy, Najwyższa Izba Kontroli (wejście do IPN kontrolerów Izby i aktywność medialna Mariana Banasia), niektórzy sędziowie, telewizja publiczna w likwidacji oraz medialno-celebrycki establishment, można się było spodziewać od samego początku. Wyjątkowość ostatniej prezydenckiej batalii polega na bezprecedensowym wykorzystaniu nielegalnych metod propagandy, aktywnym współudziale służb specjalnych w kampanii oraz potężnym politycznym zaangażowaniu polskojęzycznych mediów z zagranicznym kapitałem.

Reklamowy hejt

Kampania prezydencka 2025 roku przyniosła nieprawdopodobny wysyp reklam politycznych w mediach społecznościowych, które naruszały zasady przejrzystości i legalności. Spoty, publikowane od marca do maja m.in. przez profile „Wiesz Jak Nie Jest” i „Stół Dorosłych”, przedstawiały Rafała Trzaskowskiego w pozytywnym świetle, jednocześnie oczerniając Karola Nawrockiego. Filmy, stylizowane na spontaniczne rozmowy z obywatelami, w rzeczywistości były wyreżyserowane.

Za filmikami promującymi na Facebooku i Instagramie – za ogromne pieniądze – Rafała Trzaskowskiego i atakującymi Karola Nawrockiego oraz Sławomira Mentzena stali pracownicy i wolontariusze fundacji Akcja Demokracja. Prezesem fundacji jest zaś Jakub Kocjan, były asystent posłanki Koalicji Obywatelskiej Iwony Karolewskiej. Tropy prowadzą jednak dalej: ludzie Akcji Demokracji, pomagając w przygotowaniu spotów, działali na rzecz austriacko-węgierskiej sieci spółek Estratos, zarządzanej m.in. przez Adama Ficsora, byłego ministra ds. służb specjalnych Węgier. Ta biznesowa sieć, w tym węgierska Datadat Professional KFT, austriacka Estratos Digital GmbH (dawniej Datadat GmbH) i estońska Amplify App OÜ, została stworzona przez osoby związane z węgierską opozycją. Ale... w 2021 roku 80 proc. udziałów Datadat GmbH wykupiła amerykańska fundacja Higher Ground Labs (HGL), związana z Partią Demokra-

tyczną, inwestująca w technologie wspierające kampanie polityczne. Mamy więc tu i ingerencję zagraniczną, i aktywność fundacji zblatowanej politycznie ze sztabem jednego z kandydatów – nic zatem dziwnego, że Mariusz Błaszczak, szef klubu PiS, zapowiedział wniosek o komisję śledczą w tej sprawie.

Sztab Rafała Trzaskowskiego oczywiście odciął się od hejterskiej kampanii, twierdząc, że materiały powstały bez jego wiedzy i zgody. To o tyle ciekawe, że wśród administratorów prowadzących oficjalny facebookowy profil Trzaskowskiego były osoby znajdujące się – jak wskazał sam Facebook – na Węgrzech i w Belgii. A właśnie tam ma swoje biura... spółka Estratos. Pytany o to przez Sławomira Mentzena Trzaskowski wiał się jak piskorz, aby tylko uciec od tego tematu.

Równie zastanawiająca była reakcja na falę nielegalnych reklam państwowego instytutu NASK, czyli Naukowej i Akademickiej Sieci Komputerowej. Najpierw wydał on nie tylko spóźnione, lecz także absurdałne oświadczenie, z którego wynikało, że kampania hejtująca Nawrockiego i

dialnej kontrofensywy wypuścił do TVN informację o nielegalnej kampanii organizacji CitizenGO Polska. W tej kampanii ta organizacja wydała na Facebooku mniej niż 100 euro i dotarła do max 2000 osób. Mimo tego TVN porównuje to do kampanii promującej R. Trzaskowskiego wartej pół miliona złotych”.

Służby w akcji

Drugi aspekt brudnej kampanii to nadużycie materiałów służb specjalnych w celu zdyskredytowania Karola Nawrockiego. Przypominało to nieco tzw. sprawę Jaruckiej z 2005 roku, gdy służby wykorzystano do eliminacji groźnego rywala Donalda Tuska w wyborach prezydenckich: Włodzimierza Cimoszewicza.

Tym razem ingerencja była jednak nieporównanie poważniejsza i miała znamiona reżyserowania kampanii w oparciu o dokumenty z postępowania sprawdzającego Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego (ABW) z 2021 roku, związanego z wydaniem poświadczenia bezpieczeństwa dla Nawrockiego. Już 12 kwietnia 2025 roku, ponad dwa tygodnie przed rozpętnaniem „afery” pana Jerzego przez Onet, prof. Sławomir Cenckiewicz ostrzegł w mediach społecznościowych: „Przygotowują prowokację dotyczącą spraw majątkowych, którą sprzedadzą medialnie jako śledztwo wspólnego zespołu śledczego dziennikarzy X i Y, a w rzeczywistości będzie ona jedynie wykorzystaniem ustaleń i wyjaśnień zawartych w tecze postępowania sprawdzającego – to modus operandi tej ekipy zastosowany także wobec amb. Szatkowskiego czy mnie osobiście, i tę matrycę powielają!”.

Wszystko się potwierdziło. Informacje oraz materiały z teczki postępowania sprawdzającego Karola Nawrockiego „wyciekły” i zostały użyte do brutalnego, bezpardonowego ataku na kandydata. Jak wskazywał Cenckiewicz – kluczową rolę w tym procederze miał odegrać płk Jarosław Szafrąński, dyrektor Departamentu Ochrony Informacji Niejawnych ABW. Dokumenty, które były w tecze Nawrockiego, zostały wykorzystane nie tylko w publikacjach Onetu – także polityk PO Krzysztof Brejza do jednego ze swych



Do zatrzymania gdańskiego Batmana, który z okna wywiesił płótno z „niepoprawnym” napisem, skierowano skiego i atakujący Nawrockiego Onet nawet nie zająknął się o sprawie.

wpisów na portalu X dołączył zdjęcie dokumentu bankowego potwierdzającego wpłatę gotówki przez Nawrockiego na kwotę 12 tys. złotych. Z tytułu wynikało, iż chodzi o wykup mieszkania „pana Jerzego”. Prezydencki doradca ds. bezpieczeństwa Stanisław Żaryn wskazał, że opublikowany przez Brejzę dokument „znajduje się w aktach postępowania sprawdzającego Karola Nawrockiego, a udostępnienie tych materiałów to złamanie prawa, przekazanie ich w celu politycznego ataku w kampanii wyborczej to bardzo poważny skandal”.

Niestety, na medialnym graniu materiałami służb się nie skończyło. W oparciu na „informacjach” z ABW akcję dezinformacji – mającą oczernić Nawrockiego – włączył się również rzecznik MSWiA Jacek Do-

brzyński i sam premier Donald Tusk. Oświadczyli oni, że piastujący w 2021 roku stanowisko szefa ABW Krzysztof Wacławek zatwierdził poświadczenie bezpieczeństwa Nawrockiego mimo negatywnej rekomendacji „gdańskiego funkcjonariusza” analizującego akta. Wniosek: Nawrocki nie powinien otrzymać dostępu do informacji niejawnych, ale od wielu lat jest „kryty” przez środowisko Prawa i Sprawiedliwości (Tusk wprost użył określenia „pisowskie szefostwo Agencji”).

To kłamstwo na szczęście szybko doczekało się odpowiedzi ze strony Wacławka, który nie pozostawił na Tusku suchej nitki. „Po raz kolejny Premier Donald Tusk mija się prawdą. W 2021 r. postępowanie sprawdzające prowadzone było przez Departament Ochrony Informacji</



FOT. FACEBOOK

10 policjantów! Zaangażowany w kampanię Trzaskow-

Niejawnych ABW w Warszawie, a nie przez Delegaturę ABW w Gdańsku. W związku z tym żaden »gdański funkcjonariusz ABW« nie mógł wydać negatywnej opinii w zakresie tego postępowania, gdyż zostało ono rzetelnie i zgodnie z obowiązującymi przepisami przeprowadzone w Warszawie, a eksperci Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego zajmujący się od wielu lat ochroną informacji niejawnych – rekomendowali wydanie Panu dr Karolowi Nawrockiemu poświadczeń bezpieczeństwa do najwyższych klauzul” – napisał Wacławek.

W celu wsparcia „swojego” kandydata w wyborach premier Tusk nie tyle zatem wykorzystał informacje pochodzące – przynajmniej taki nadano im pozór – z postępowania sprawdzającego ABW, ile z pre-

medytacją posłużył się nieprawdą, powołując się na materiały tej agencji.

Nie sposób nie wspomnieć tu także o zaskakującej kampanijnej aktywności innych służb. Pierwszą debatę w Końskich zaszczytlili swoją obecnością rozmieszczeni w dwóch autach „smutni panowie” (i panie) w cywilu, którzy na pytanie Jarosława Olechowskiego z TV Republika, czy są ze służb, potwierdzili. Nie chcieli tylko przyznać, z jakich. Kilka tygodni później – gdy w tym samym mieście odbywała się druga debata prezydencka – dwóch zamaskowanych mężczyzn w furgonetce z profesjonalnym sprzętem zagłuszało przebieg wydarzenia. Robili to, będąc ochraniani przez policję – która zupełnie inaczej postępowała podczas wieców Rafała Trzaskowskiego. Tam, gdy ktoś w przebraniu Zorro czy Spider-Mana ośmielił się wywiesić transparent wzywający do niegłosowania na kandydata PO, policja niemalże uruchamiała obławę. Na przykład do zatrzymania gdańskiego Batmana, który z okna wywiesił płótno z „niepoprawnym” napisem, skierowano dziesięciu policjantów. Wtargnęli oni do zajmowanego przez niego pokoju hotelowego, jakby ścigali groźnego przestępcę. „Jestem oburzony bezprawnym najazdem policji na mój dom, w którym prowadzę hotel butikowy. Zostali napadnięci bezprawnie moi goście, został naruszony mir domowy mojego hotelu. To jest skandal i zdarzenie na miarę tego, co się działo w Polsce 13 grudnia 1981 roku. Powracają ponure czasy komunizmu, które są już chyba pracą, działalnością dzieci komunistów lub ich wnuków. To jest wielkie ostrzeżenie dla Polski i Polaków” – mówił oburzony właściciel hotelu.

Kampania medialna Onetu

W szczytowym momencie nagonki na Nawrockiego w górnej części strony głównej Onetu znajdowało się aż 19 artykułów poświęconych kandydatowi wspieranemu przez PiS, przedstawiających go w negatywnym świetle. To właśnie medialna ofensywa niemieckiego portalu stanowiła trzeci filar brudnej kampanii prezydenckiej.

Opierając się na anonimach, informacjach pochodzących z materiałów służb oraz relacjach osób skompromitowanych kryminalną

przeszłością dziennikarze próbowali zrobić z Nawrockiego „alfonsa”, „wyłudzacza”, „bandytę”, „gangusa”, „sutenera” (takie określenia, w efekcie publikacji tych tekstów, stosowano wobec kandydata obywatelskiego). Jednocześnie przemilczano lub dezautowano wszelkie materiały i doniesienia mogące zaszkodzić jego kontrkandydatowi – Trzaskowskiemu, choć były one znacznie lepiej udokumentowane. Mowa tu choćby o aferze z nielegalnym finansowaniem kampanii i mętnych odpowiedziach wiceszefa PO w tej sprawie, a także o ujawnionym przez Telewizję Republika skandalu z

Karol Nawrocki wygrywa z Rafałem Trzaskowskim 53 do 40 wśród wyborców mających 18–29 lat – wynikało z sondażu Opinii24 dla RMF tuż przed II turą wyborów. Rząd Donalda Tuska w rekordowym tempie zniechęcił do siebie młodzież, która zaledwie półtora roku temu obalała rząd PiS. Wydarzenia z tej kampanii – polowanie policji na Zorro oraz Batmana, cenzura, rzucanie na ziemię przez ochronę Trzaskowskiego 21-letniego lewicowego aktywisty Patryka Szynkowskiego czy wyrzucanie z wiecu 17-letniego Szymona Szymańskiego z prawicowego kanału Polska Nad Wszystko – utrwala wśród najmłodszych Polaków przekonanie o obciachowym charakterze obecnej władzy.



Piotr Lisiewicz

Z-CA RED. NACZELNEGO „GP”
albicla.com/PiotrLisiewicz

Obrázky z Jagodna sprzed półtora roku przedstawiano nam w mediach jako „zryw młodych”. Tymczasem frekwencja wśród nich wyniosła wówczas niecałe 69 proc., podczas gdy w I turze obecnych wyborów prezydenckich było to aż 72,8 proc.

„Wyborcza” załamana, że namawiając młodzież do głosowania, wylansowała Mentzena

Zabawnie wyglądał lament „Gazety Wyborczej”, która napisała: „»I co żeście najlepszego narobili, zachęcając młodych do głosowania? No, to poszli. I zagłosowali na Mentzena« – słyszą działacze Akcji Uczniowskiej, inicjatorzy kampanii profrekwencyjnej Młodzi GłosujMY, skierowanej do wyborców z grupy wiekowej 18–29”. Faktycznie, Akcja Uczniowska, z pacyfą w logo, stworzona niegdyś jako narzędzie do walki z PiS, tym razem raczej zaszkodziła swoim patronom.

W I turze Sławomir Mentzen zdobył wśród młodzieży aż 34,8 proc. głosów, prawie dwa razy więcej niż drugi Adrian Zandberg – 18,7 proc. Głosowanie na partię niekojarzącą się z establishmentem władzy jest typowe dla młodego elektoratu niezmiennie od lat. Łowili wśród niego wyborców Janusz Korwin-Mikke, Paweł Kukiz czy Janusz Palikot. Publicyści akcentowali tu zjawisko mało zaskakujące, czyli niższe wyniki kan-

dydatów PiS i PO, doszukując się osłabiania „duopolu”. Nie znoszę tego określenia, bo sugeruje ono, jakoby pomiędzy głównym ugrupowaniem obozu niepodległościowego a głównym ugrupowaniem targowicy były jakieś podobieństwa. Ale gdyby trzymać się tej nazwy, niekoniecznie „duopol” musi słabnąć, bo wyborcy wraz z wiekiem coraz rzadziej stawiają na politycznych ekscentryków.

Zandberg trzy razy mocniejszy od Biejat

Ciekawsze były jednak dwie informacje. Pierwsza to prawie dwukrotna przewaga prawicowego Mentzena nad lewicowym Zandbergiem. Druga to fakt, że młodzi o lewicowych poglądach wybrali Zandberga, a nie Magdalenę Biejat. Przewaga Zandberga nad Biejat była ponadtrzykrotna – 18,7 do 5,3 proc. Młody lewicowy elektorat nie zagłosował na Biejat, silniej akcentującą sprawy praw LGBT czy aborcję. Oznacza to definitywny koniec znaczącego wpływu agresywnej ideologii „strajku kobiet” na polską młodzież. A to bardzo ważne.

Młodzież ta postanowiła być w opozycji do obecnej władzy, nie wybrała lewicy wspierającej rząd Tuska, postkomunistycznej, oligarchicznej, jak uwłaszczony na Muzie SA Włodzimierz Czarzasty. Wybrała lewicę socjalną, niebiorącą w przeszłości udziału w uwłaszczeniu nomenklatury, nieumoczoną w komunistyczną bezpiekę. To fakt, niezależnie czy te kwestie z przeszłości miały dla niej jakiegokolwiek znaczenie. Liczą się skutki – trwałe umocnienie lewicy o demokratycznym rodowodzie kosztem postkomu-

nistów bardzo wiele na polskiej scenie zmienia, także w kontekście przyszłych sojuszków i koalicji.

Oszustwo sondażowe

Fakt, że młodzi wyborcy w II turze woleli Nawrockiego od Trzaskowskiego, ma tu jednak znaczenie największe. Wskazuje na to, że młodzież głosująca na Mentzena ma określone poglądy i nie jest głupia, jak chciał widzieć ją obóz Trzaskowskiego. Dlaczego tak twierdząc?

Na cztery dni przed II turą ukazały się dwa sondaże. Z sondażu Opinii24, przeprowadzonego dla radia RMF, wynikało, że 83 proc. wyborców Sławomira Mentzena chce głosować na Karola Nawrockiego, zaś na Rafała Trzaskowskiego jedynie 13 proc. Tymczasem Wirtualna Polska pokazała sondaż United Surveys, z którego wynika, że na Nawrockiego zagłosuje „44 proc. sympatyków Sławomira Mentzena. 35 proc. zwolenników Konfederacji deklaruje wybór Trzaskowskiego”.

którzy nie mają własnych poglądów, żadnej wiedzy o polityce. Wystarczy im zamachać przed nosem filmikiem z trzema politykami pijącymi piwo i prawie POŁOWA z nich zmienia zdanie: już LUBI TRZASKOWSKIEGO. Że jacyś mało zorientowani wyborcy trafiają się w elektoracie każdej partii, to oczywisty fakt. Ale nie ma elektoratu tak głupiego, by aż 41 proc. z niego zmieniło zdanie pod wpływem incydentu, taniej zagrywki Trzaskowskiego i Sikorskiego.

Dodajmy dla porządku, że w międzyczasie głosowanie na Nawrockiego zapowiedziało wielu liderów Konfederacji, w tym Krzysztof Bosak czy Przemysław Wipler, a także związany z Grzegorzem Braunem Janusz Korwin-Mikke. Ale wyborcy Mentzena ich już nie lubią, oni uwielbiają Trzaskowskiego i Sikorskiego, bo... napili się piwa.

Mentzen jak Kukiz

Poparcie przez młodych wyborców dla Nawrockiego w II turze przypomniało sytuację z wyborów w 2015 roku. Wówczas w I turze Andrzej Duda wygrał nieznacznie z Bronisławem Komorowskim, 34,76 do 33,77 proc. A trzeci był Paweł Kukiz – 20,80 proc., czyli miał takie poparcie, jak w 2025 roku Mentzen wspólnie z Braunem. Elektorat rockmana Kukiza, podobnie jak dziś elektorat Mentzena, chciał powstania jakiejś trzeciej siły na scenie politycznej, ale jednocześnie bardziej nie lubił rządzącej PO niż opozycyjnego PiS. Do tego Andrzej Duda, młodszy i bardziej dynamiczny, przyciągnął część elektoratu Kukiza, niebędącego tradycyjnym elektoratem prawicy, i wygrał.

Z podobną sytuacją mamy do czynienia teraz. Z badań wynika, że elektorat Sławomira Mentzena to elektorat nieco mniej konserwatywny obyczajowo – w praktykach religijnych uczestniczy 72 proc., ale tylko 26 proc. robi to co najmniej raz w tygodniu. A 28 proc. wyborców Sławomira Mentzena stanowią niepraktykujący. Nawrocki dostał więc głosy także tego elektoratu, którego konserwyzm wynika bardziej ze zdrowego rozsądku niż religijności.

Ależ szybko to się stało!

Największą rewelacją jest fakt, że rząd Tuska stał się dla młodzieży wrogiem tak wcześniej, zaledwie po półtora roku rządów. Gdy rządził PiS, totalna opozycja nie zdołała w latach 2015–2020 zorganizować wokół siebie żadnej młodzieżowej kontestacji. Niezależnie czy protest nazywał się protestem emerytów mundurowych czy studentów, pojawiały się te same twarze. Dopiero po pięciu latach pojawił się wspomniany „strajk kobiet”, który masowo przyciągnął młodych. Ale za poprzednich rządów Tuska z lat 2007–2015 było trochę podobnie. Protesty młodzieżowe na dużą skalę pojawiły się w roku 2011 (kibice), a na skalę ogromną w roku 2012 (ACTA).

Teraz wystarczyło tylko półtora roku! Bo protesty z dominującym udziałem starszych osób potrafiły posługiwać się hasłami zaciekawiającymi młodzież, jak moje hasła „Ruda wrona Orła nie pokona” czy „Nie bać Tuska”. Zbyt mało

docenione są tu protesty rolników, na których dominowali młodzi ludzie, nie gorzej od rówieśników z wielkich miast posługujący się mediami społecznościowymi. Działania rządu, takie jak areszt dla Dariusza Mateckiego, jednego z najpopularniejszych polityków w mediach społecznościowych, też odegrały swoją rolę. Wreszcie ogromną popularność zyskała Telewizja Republika, która okazała się mieć zdecydowanie młodsze widza niż TVP Info za rządów PiS. Na młodych widzów wpływ też miał Kanał Zero Krzysztofa Stanowskiego, który przyjął na siebie rolę Stańczyka, krytykującego wszystkich, ale ponieważ zdecydowanie najbardziej sztuczny i zakłamanym był Rafał Trzaskowski, w niego ta krytyka uderzała najbardziej.

Gdy piszę te słowa, nie znam wyniku wyborów, ale niezależnie od niego zmiana postawy młodych, jaka dokonała się w ciągu ostatniego półtora roku, będzie mieć skutki dalekosiężne.

GP

KONDOLENCJE

NASZEMU DROGIEMU KOLEDZE GRZEGORZOWI KUBASZEWSKIEMU

Przewodniczącemu Klubu „Gazety Polskiej” Suwałki

wyrazy głębokiego współczucia, wsparcia i otuchy
w trudnych chwilach po śmierci



ŻONY HALINY

składa Tomasz Sakiewicz, red. nac. „Gazety Polskiej”,
Ewa Wójcik, p.o. Prezesa Klubów „Gazety Polskiej”
oraz Członkowie Klubów „Gazety Polskiej”

FELIETON

{ PAN JACEK
DLA CIEBIE }



Jacek
Liziniewicz

MEDIALNY LINCZ

Pisząc ten komentarz, nie wiem jeszcze, jakie będą wyniki wyborów. Jesteśmy jednak już po kampanii wyborczej. Nie było to starcie na argumenty. Chodziło bardziej o wywołanie niechęci wobec kontrkandydata. Po raz pierwszy próbowano zastosować metodę prania informacji. Opublikowano oparty na anonimach tekst z zachętą: no, pozwij. Gdyby Karol Nawrocki sprawę przegrał niezależnie z jakiej przyczyny – bo przecież można ją przegrać z powodów merytorycznych albo na przykład dlatego, że sędzi człowiek z Iustitii – informacja byłaby uznana za prawdę. Mechanizm sądu 24-godzinnego, który został stworzony, by chronić kandydata przed pomówieniami i wrzutkami, tym razem miał zadziałać na jego niekorzyść. Nawrocki w ten scenariusz nie wszedł. Wytoczył proces cywilny. Tę wygrywa się po latach i dają one gorzką satysfakcję. Taka historia dotyczyła księdza Jacka Stryczka. 20 września 2018 roku w reportażu Janusza Schwertnera został on zmieszany z błotem. Zarzucano mu seksizm i mobbing wobec pracowników. Mimo że sprawę prowadziła prokuratura pod czterema rządami, to jednak ostatecznie została ona umorzona. Ksiądz Stryczek czekał na to 7 lat. Chciałbym powiedzieć, że czekał na sprawiedliwość, ale nie przechodzi mi to przez gardło. Nie ma to bowiem nic wspólnego ze sprawiedliwością. Twórca Szlachetnej Paczki został bowiem zniszczony i rozjechany przez medialny walec. Odebrane mu zostało dzieło życia, które przez lata skupiało aktywność Polaków i zachwycało. Gdyby nie robota Onetu, mógłby dokonać wiele dobrego. Mógł pomóc tysiącom ludzi. Nie robił przez 7 lat tego, na czym najlepiej się zna, bo komuś podobało się go zniszczyć. Medialnie rozstrzelać. Obserwujemy tę metodę od lat. Widzieliśmy ją też w kampanii wyborczej. Najbardziej nierównej w historii polskiej demokracji. Jeżeli tym wygrają, to będą to stosować dalej. Medialne lincze staną się codziennością. Jeżeli jednak będzie odwrotnie, trzeba zrobić wszystko, by te parszywe metody odeszły do lamusa.

GP

FELIETON

{ KRÓTKO
I NA TEMAT }



Krzysztof
Karnkowski

STRATEGIA ZWOJU

Dla felietonisty politycznego to najgorszy moment w całym cyklu pracy. Trzeba napisać felieton, który ukaże się kilka dni po kolejnych kluczowych wyborach, a wyniki wydają się być nieprzewidywalne. Można uciec w jakieś zupełnie apolityczne rejony, można udawać, że się wie, i ogłosić czyjaś wygraną, tak jak Tomasz Lis ogłaszał 10 lat temu zwycięstwo Komorowskiego, i to już w pierwszej turze. Z pomocą przychodzi jednak rząd Donalda Tuska w roli autora i Radio Wnet jako posłaniec. Dosłownie półtorej doby przed ciszą wyborczą dowiadujemy się, że ludzie Tuska naszykowali nową, na razie tajną strategię na kolejne lata. Co się w niej kryje? Wszystkie koszmary Polaków. Większe otwarcie na imigrację, oczywiście poplukrowane punktami o integracji i aktywizacji. Całe ekologiczne szaleństwo Unii, w wersji makSYMALISTYCZNEJ, zakładającej 90 proc. redukcji emisji CO₂. Do tego zgoda na umowę z krajami Mercosur. I wreszcie to, co liberałowie kochają najbardziej – polaryzacyjno-dyfuzyjny model rozwoju. „Cały naród utrzymuje swoje metropolie”, parafrazując stare hasło, pieniądze pchamy w duże ośrodki, a małe drenujemy, ile wlezie. A przecież to stąd, oczywiście nie tylko, wziął się sukces PiS jako partii Polski lokalnej, Polski powiatowej. Nie uczą się niczego, niczego nie rozumieją, powtarzają stare błędy. Dlaczego? Odpowiedź jest banalna: ponieważ społeczeństwo, wciąż w dużym stopniu poddające się nastrojom indukowanym przez media, na koniec i tak wszystko wybaczają. Jeśli nie od razu, to po kilku latach pchając się w to samo nieszczęście. Jak powodzianie (wiem, to już nudne, ale też dla mnie najbardziej jaskrawe), którzy nie doczekawszy się rządowej pomocy, na zniszczonych posesjach wywiesili banery Trzaskowskiego, a potem poszli na niego głosować. Plan okazuje się być stały i niezmienny od lat, co nie powinno nikogo dziwić. Pozostaje pytanie, czy historia może (mu-si?) się powtarzać?

GP

Ludzie Tuska
naszykowali
nową, na razie
tajną strategię
na kolejne lata.
Co się w niej
kryje? Wszystkie
koszmary
Polaków.

do grona najbliższych współpracowników Alicji Kornasiewicz, ówczesnej wiceminister skarbu odpowiedzialnej za prywatyzację państwowych przedsiębiorstw. Potem był kojarzony z Ryszardem Krauze, przez lata jednym z najbogatszych Polaków, którego firma Prokom zarobiła krocie na informatyzacji administracji państwowej. Osiecki stworzył fundusz inwestycyjny Altus, stając się jednym z najbardziej wpływowych giełdowych inwestorów. W 2018 roku został zatrzymany przez agentów Centralnego Biura Antykorupcyjnego. W Prokuraturze Regionalnej usłyszał zarzuty związane z działalnością firmy windykacyjnej GetBack, w której obligacje zainwestowało 9 tys. osób, tracąc 3 mld zł. Osiecki jest podejrzany w wątku sprzedaży GetBackowi spółki EGB Investment. Transakcja opiewała na ponad 207 mln zł. Jednak według śledczych wartość spółki sprzedanej windykacyjnemu przedsiębiorstwu wynosiła około 47 mln zł. W efekcie transakcji GetBack miał stracić 160 mln zł. Biznesmen spędził w sumie 16 miesięcy w areszcie. Śledczy zajęli część jego majątku. On sam od początku nie przyznaje się do winy, twierdząc, że padł ofiarą politycznych działań PiS.

Kto broni biznesmena?

Osieckiego wzięły w obronę niektóre media, m.in. TVN24 i „Gazeta Wyborcza”. Dziennik z Czerskiej pod koniec maja opublikował wywiad z biznesmenem pt.: „Jak prokuratura Ziobry znalazła kozła ofiarnego w największej aferze PiS”. Z kolei ponad rok temu TVN24 wyemitowało materiał pokazujący Osieckiego i kontrolowany przez niego fundusz Altus jako ofiarę śledczych. Od kilku lat właśnie w ten sposób przedstawia go Fundacja „Otwarty Dialog”. W okresie rządów PiS prezes tej organizacji, Ludmiła Kozłowska, obywatelka Ukrainy, została wpisana na wniosek Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego na listę osób niepożądanych w Polsce ze względu na niejasne powiązania z Federacją Rosyjską. Z kolei jej mąż, Bartosz Kramek, oficjalnie członek Rady Fundacji „Otwarty Dialog”, był podejrzany o fałszowanie faktur i pranie brudnych pieniędzy. Po przejściu władzy przez rząd Donalda Tuska Kozłowska po sześciu latach została

zdjęta z listy osób niepożądanych w Polsce, a śledztwo w sprawie Kramka umorzono. Obydwoje zasłynęli krytyką pod adresem rządu PiS. Kramek brał nawet udział w niszczącym ogrodzenia przy polskiej granicy z Białorusią. W październiku 2022 roku, jeszcze pod rządami PiS, Fundacja Kramka i Kozłowskiej zorganizowała podczas sesji plenarnej Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy publiczne wysłuchanie zatytułowane: „Erozja praworządności w Polsce: nadużycia polityczne w prokuraturze”. W wydarzeniu wzięli udział m.in. Piotr Osiecki i Jakub Kocjan, prezes Fundacji Akcja Demokracja. Wirtualna Polska ujawniła, że organizacja ta uczestniczyła w produkcji internetowych spotów wyborczych promujących Rafała Trzaskowskiego, kandydata PO na urząd prezydenta, na których reklamowanie wydane zostały setki tysięcy złotych. Zresztą Osiecki razem z Kocjanem byli też w 2023 roku gośćmi Campusu Polska, organizowanego przez Trzaskowskiego i jego ekipę.

Państwowe spółki i ludzie Osieckiego

Sam biznesmen ma szerokie wpływy w rządzie Donalda Tuska. W skład zarządu kontrolowanego przez skarb państwa multienergetycznego koncernu Orlen wchodzi dwóch byłych członków zarządu jego funduszu inwestycyjnego Rockbridge – Ireneusz Fąfara i Robert Soszyński. Z nieoficjalnych informacji wynika, że to właśnie Osiecki pomógł temu pierwszemu objąć fotel prezesa płockiego giganta. Biznesmen miał też odegrać kluczową rolę w powołaniu na stanowisko szefa narodowego ubezpieczyciela PZU Artura Olecha (został odwołany w styczniu br.). Zresztą – jak wskazywał „Dziennik Gazeta Prawna” – jego prawniczka Katarzyna Szwarz (członek rady nadzorczej Rockbridge) również dostała posady pod rządami Tuska – weszła do rad nadzorczych kontrolowanych przez skarb państwa przedsiębiorstw: Giełdy Papierów Wartościowych i Polskiej Spółki Gazownictwa.

Wiele emocji wzbudził fakt, że Osiecki pojawił się pod koniec prezydenckiej kampanii wyborczej w toruńskim pubie, gdzie przy piwie spotkali się właściciel

lokalu i lider Konfederacji Sławomir Mentzen z Rafałem Trzaskowskim, kandydatem PO na urząd prezydenta RP. Na zdjęciach ze spotkania widoczni byli też m.in. Wioletta Paprocka, szefowa jego sztabu wyborczego, Sławomir Nitras, minister sportu, a także Radosław Sikorski, minister spraw zagranicznych. Z nieoficjalnych informacji wynika, że Osiecki utrzymuje bardzo dobre relacje nie tylko z Nitrasem, lecz także z Mentzenem.

Śledztwo zmierza do umorzenia?

Jak ujawnił Marcin Dobski na portalu Republiki, biznesmen liczy, że śledztwo dotyczące afery GetBack w wątku przeciwko niemu zostanie umorzone. „Kontakty Osieckiego z obecną władzą budzą duży niepokój moich klientów. Mam nadzieję, że niezależni prokuratorzy będą głusi na ewentualne naciski” – powiedział Republice pełnomocnik 300 pokrzywdzonych w aferze GetBack, mec. Jarosław Kaczyński, do niedawna radny KO. Obecnie śledztwo przeciwko Osieckiemu prowadzi Prokuratura Okręgowa w Warszawie. Do



Basia Sikora

14 godz. · 👤

„Byle by tylko suweren w dzień dziecka zrozumiał”



Sędzia Barbara Sikora z Krakowa też postanowiła pomóc swojemu kandydatowi. Na X umieściła grafikę z Trzaskowskim i Nawrockim ze skandalicznym podpisem.

Puenta w tym samym stylu. „(...) błagam, nie niszczy kraju, który tak kochamy. Tym, którzy się boją tego, co nowe. Obiecuję, że w potrzebie stanę u wrót Pałacu Prezydenckiego, żeby przedstawić Wasze rozterki i obawy” – napisała sędzia znana z serialu TVN.

„Politycy w togach”

Niezależni prawnicy stanowczo oceniają sytuację, która miała miejsce w ostatnich miesiącach. – Sędziowie, którzy są zaangażowani politycznie, o ile jeszcze możemy o nich mówić per „sędziowie”, bo to już raczej politycy w togach, wiedzieli doskonale, że jeżeli Rafał Trzaskowski nie wygra wyborów prezydenckich, to narracja, którą narzucali, się nie sprawdzi. Nie dojdzie do rozliczeń, jak by chcieli, czystki w sądach, że będą ponosili konsekwencje swoich działań. Po prostu się bali – tłumaczy „Gazecie Polskiej” konstytucjonalista, dr nauk prawnych Oskar Kida. Uważa, że prym w tym wiodą „stowarzyszeni” sędziowie. – Trzeba jednak pamiętać, że to mniejszość. Zdecydowana większość zachowuje się rzetelnie, chce po prostu wykonywać swoją pracę – tłumaczy. – Ale mamy grupę sędziów, którzy są ewidentnie politycznie zaangażowani i uważam, że ta ich aktywność powinna skutkować wykluczeniem takich

osób z zawodu, bo nie spełniają konstytucyjnego przymiotu apolityczności.

Dr Kida zaakcentował, że równocześnie dla tej części środowiska stałe są hasła o walce o apolityczność wymiaru sprawiedliwości. – Dla mnie to maksymalna hipokryzja – ocenił.

A co sądzi o grafice zaprezentowanej przez s. Sikorę? – Absolutnie skandaliczne. Oczywiście, sędziowie też są ludźmi, każdy z nich ma prawo do poglądów. To jednak nie znaczy, że mogą robić agitację polityczną, a zamieszczanie tego typu grafik to nie dość, że jest wprost popieraniem jednego z kandydatów, to dodatkowo deprecjonowanie innego kandydata – stwierdził dr Kida.

Warto podkreślić, że Sikora, jako członek sądu dyscyplinarnego, miałaby strzec standardów... – No właśnie! Wyobraźmy sobie sytuację odwrotną – że jakiś sędzia umieszcza grafikę szkalującą Rafała Trzaskowskiego lub wychwalającą Karola Nawrockiego. Przecież sąd dyscyplinarny z taką osobą w składzie raczej nie miałby cienia wątpliwości, że to delikt dyscyplinarny – mówi mecenas Kida.

Można jednak w ciemno przyjmować zakłady „orzechy przeciwko dolarom”, że agitatorom w togach – zwłaszcza jeśli mają legitymację konkretnego stowarzyszenia – włos z głowy nie spadnie.

Z kolei sędzia Dagmara Pawełczyk-Woicka zwraca uwagę, że kampania prezydencka i tak była znacznie spokojniejsza niż parlamentarna sprzed dwóch lat. Wówczas bowiem miało dochodzić wręcz do systemowego wspierania ówczesnej opoz

legła ministerstwu klimatu agencja nie zrobiła nic w sprawie zanieczyszczeń tlenkiem siarki. „Ministerstwo Rolnictwa, Środowiska i Ochrony Klimatu Brandenburgii poinformowało również, że toczy się postępowanie dla zastosowania wyjątku od przepisów dotyczących emisji dwutlenku siarki dla przedmiotowej rafinerii. Postępowanie dotyczące zwiększenia emisji z istniejącej instalacji nie jest powiązane z postępowaniem dla planowanej rozbudowy rafinerii w Schwedt, w ramach którego była wszczęta transgraniczna ocena oddziaływania na środowisko. (...) Informujemy, że co do zasady GDOŚ nie posiada kompetencji w zakresie kontroli emisji z istniejących instalacji” – napisano w odpowiedzi. Zdaniem GDOŚ sprawą powinien zająć się departament ministerstwa klimatu. Zapytaliśmy więc, co zrobiło Ministerstwo. Jak się dowiedzieliśmy, do tego tematu dedykowany został Miłosz Motyka, nominat PSL-u. Rozmawiał on o sprawie ze swoim odpowiednikiem z Niemiec i wszystko miało być przeprowadzane w duchu dialogu. Jak wyszło? „Przedstawiciele MKiŚ wielokrotnie wskazywali na konieczność przeprowadzenia analizy pod kątem wpływu zwiększenia dopuszczalnej emisji dwutlenku siarki z rafinerii na środowisko i zdrowie mieszkańców zarówno Niemiec, jak i Polski. W styczniu 2025 r. otrzymaliśmy informację o rozpoczęciu konsultacji publicznych zmiany pozwolenia zintegrowanego i dostępu do udostępnionych publicznie dokumentów. MKiŚ wystąpiło o dodatkowe dokumenty związane z analizą wpływu zakładanego odstępstwa na środowisko i ludzi. MKiŚ 7 marca 2025 r. przekazało swoje uwagi. Do tej pory nie uzyskaliśmy na nie odpowiedzi, wobec czego ponowiliśmy prośbę o udzielenie na nie odpowiedzi” – napisało nam ministerstwo klimatu. Resort podkreśla, że 30 kwietnia 2025 roku otrzymał informację o przyjęciu przez Landesamt für Umwelt (LfU) w Brandenburgii zmiany pozwolenia zintegrowanego dla rafinerii Schwedt nad Odrą w zakresie derogacji. W tym zezwoleniu dopuszczalna wartość emisji dla elektrowni przemysłowej wynosi do 1000 mg/m³ jako średnia dzienna wartość w indywidualnych przypadkach.

Jednocześnie maksymalna dopuszczalna roczna emisja SO₂ jest ograniczona do 5600 ton. Odpowiada to średniej dziennej emisji na poziomie 600 mg/m³. Zwolnienie to jest ograniczone do 31 grudnia 2027 roku i podlega dalszym przepisom dodatkowym. Ministerstwo nie precyzuje, jaką drogą dostało te informacje. Całkiem możliwe, że dowiedziało się o tym z mediów. Tak więc strona niemiecka tak poważnie potraktowała polski rząd, że w ogóle nie odpowiedziała naszemu ministerstwu. Ta lekceważąca postawa musiała dotknąć rządzących. W maju w Polsce gościł minister środowiska Niemiec Carsten Schneider. „Minister Klimatu i Środowiska wyraziła także oczekiwanie wsparcia rządu federalnego w sprawie rafinerii w Schwedt. To temat szczególnie ważny dla mieszkańców i samorządów z terenów, na których planowane jest utworzenie Parku Narodowego Dolina Dolnej Odry. Zdaniem strony polskiej terytorium naszego kraju może być narażone na zwiększone negatywne oddziaływanie rafinerii. Ministerstwo domaga się od rządu Landu Brandenburgii wyjaśnienia braku uwzględnienia obaw o zwiększenie emisji dwutlenku siarki z rafinerii wyrażanych przez polskie samorządy. Paulina Hennig-Kloska podkreśliła, że strona polska powinna uzyskać bieżący i bezpośredni dostęp do wyników pomiarów jakości powietrza w Schwedt w celu monitorowania oddziaływania tej instalacji na jakość powietrza. Strona niemiecka zadeklarowała współpracę w tej kwestii z polskimi służbami” – poinformowało ministerstwo klimatu. Najprawdopodobniej więc współpraca znów zakończy się tym, że o decyzjach władze dowiedzą się z mediów.

Rafineria, ropa z Rosji i park narodowy

Sprawa dotyczy z jednej strony kwestii ekologii, a z drugiej – najbardziej niewralgicznych interesów ekonomicznych Rosji i Niemiec. Rafineria należy do Rosjan, jednocześnie przerabia rosyjską ropę. Teoretycznie w związku z sankcjami przerób rosyjskiego surowca miał być zablokowany, ale zdaniem analityków, do Niemiec – pod okiem polskiego rządu – płynie

**PONAD
GRANICAMI**

To dotyczy nie tylko
USA czy Polski.
Ruch obrony
konserwatywnych
wartości musi mieć
charakter globalny.

Zorganizowana przez Telewizję Republika konferencja CPAC Poland w podrzeszowskiej Jasionce była nie tylko szansą na nawiązanie i wzmocnienie kontaktów środowisk konserwatywnych w Polsce i w USA. Okazała się też jasną deklaracją ze strony administracji Donalda Trumpa: chcemy bliskiej współpracy z Polską, ale nie z rządem Donalda Tuska.



**Maciej
Kożuszek**

SZEF DZIAŁU ŚWIAT
albicla.com/MaciejKozuszek

Trudno byłoby o bardziej jasny sygnał niż ten, który 27 maja administracja Trumpa wysłała w stronę Polski. „Przywództwo ma znaczenie” – powiedziała na CPAC w Jasionce sekretarz bezpieczeństwa USA Kristi Noem, składając jasną deklarację: „Jeśli wybieriecie lidera, który będzie współpracował z Donaldem Trumpem, polski naród będzie miał potężnego sojusznika, dzięki któremu będziecie mogli walczyć z każdym wrogiem, który nie podziela waszych wartości”. Co niezwykle ważne, tego samego dnia doszło w Waszyngtonie do spotkania między sekretarzem obrony USA Petem Hegsethem a szefem polskiego MON Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem. Jednak to nie w Waszyngtonie, ale na scenie w Jasionce padły przełomowe słowa dotyczące bezpieczeństwa Polski. „Będziecie cieszyć się amerykańską, militarną obecnością tutaj. Fort Trump zadba o bezpieczeństwo naszych obu narodów. Będziecie mieć sprzęt wysokiej jakości” – powiedziała Kristi Noem.

Jasionka w centrum

Warto przez chwilę zatrzymać się, by zrozumieć, jak ważny sukces udało się osiągnąć organizatorom CPAC Polska. Jasionka, miejsce z racji strategicznego położenia i wojny na Ukrainie już doskonale znane Amerykanom, stała się na jeden dzień nie tylko centrum ruchu konserwatywnego, ale też kluczowym miejscem dla relacji transatlantyckich. Nic nie symbolizuje tego sukcesu i jednoczesnego fiaska na tym polu rządu Donalda Tuska bardziej niż wyce-

kiwanie szefa MSW Tomasza Siemoniaka na okazję, by zrobić sobie zdjęcie z Kristi Noem i nazwać kilkusekundowe spotkanie „rozmowami”. Drugi symbol to zdjęcie wykonane podczas spotkania Kosiniak-Kamysz – Hegseth, na którym widać Bogdana Klichę wyzierającego spoza filara. Obecny, ale nierzucający się w oczy kandydat rządu Tuska do bycia kluczowym przedstawicielem Polski w USA, budującym relacje z Białym Domem Trumpa.

Trzeba pamiętać, że te dobre relacje polskich konserwatystów z ruchem MAGA, administracją Trumpa i jej intelektualnym i społecznym zapleczem nie rozpoczęły się 27 maja. Trudno sobie wyobrazić to wydarzenie bez determinacji i ciężkiej pracy, przede wszystkim Michała Rachonia. Wielu amerykańskich gości w zakulisowych rozmowach podczas konferencji podkreślało, jak zapadła im w pamięć obecność polskiej telewizji Republika podczas ostatniej kampanii prezydenckiej w USA. Ta solidarność i poczucie, że konserwatyści w różnych miejscach świata muszą się mierzyć z podobnymi brudnymi chwytami strony liberalno-lewicowej, była jednym z przewodnich motywów konferencji. „Kiedy jeden z nas jest atakowany, reszta musi stanąć w jego obronie” – mówił ze sceny szef CPAC, Matt Schlapp. „Globaliści zamierzają pozbyć się każdego z nas, jednego po drugim – aby nas zawstydzić, uc

jednego wpisu Posobca na X, tysiące Amerykanów przybyło do sali wynajętej przez Republikę, by wspólnie oglądać ceremonię przeniesioną do wnętrza Kapitolu). W swoim krótkim przemówieniu Posobiec łączył wartości drogie sercu każdego konserwatysty z dziedzictwem polskiej historii. „Polska nie jest tylko miejscem na mapie. Jest wyznaniem wiary, jest dowodem niezłomnej odwagi” – mówił. „Musimy odnowić naszą walkę o zachodnią cywilizację i zachodnie wartości. Polska rozumie tę historię. Od triumfów pod Grunwaldem, po Cud nad Wisłą, po opór Armii Krajowej i Powstanie Warszawskie w 1944 i ruch robotników, który zniszczył komunizm raz i pokona komunizm za każdym razem, gdy ten przyjdzie do Polski” – stwierdził Posobiec.

Do Polski i Zachodu w swojej mowie odwoływała się też sekretarz Noem, przypominając zgromadzonym o warszawskim

denckich w Polsce, której rozstrzygnięcie powinni już Państwo znać czytając ten tekst. Ale wystąpienia i rozmowy kulturalowe pokazywały, że polskich i amerykańskich konserwatystów łączy dużo więcej niż tylko tymczasowy interes polityczny. Dla obydwu społeczeństw kluczową sprawą jest ochrona granic, które przez lata chciały otwierać liberalno-lewicowe elity. Zwycięstwo liberałów w Polsce było możliwe także dzięki wsparciu z zagranicy dla tzw. organizacji pozarządowych, finansowanych przez Open Society Sorosa czy USAID, agendę rządu USA, której operacje wyszły na światło dzienne po dojściu Trumpa do władzy. Z drugiej strony, politycy obozu rządzącego w Polsce albo osoby z nimi powiązane, jak Anne Applebaum, żona szefa polskiego MSZ, byli od długiego czasu działaczami antytrumpowej międzynaro-

na południowej granicy. Tysiące niebezpiecznych przestępców przeniknęło przez naszą granicę. Setki niebezpiecznych terrorystów włączyło się w nasze wspólnoty. Mordowano nasze rodziny, gwałcono, popełniano przestępstwa. Wszystko to umożliwiała jego administracja. Posiał lęk, dzięki któremu chciał zarządzać, co dało mu władzę polityczną i pozwoliło odebrać tę władzę ludziom” – mówiła sekretarz bezpieczeństwa. Nie miała wątpliwości, że podobnym prezydentem byłby Rafał Trzaskowski. „Przez lata obserwowałam, jak socjaliści i ludzie tacy jak obecny prezydent Warszawy, który jest liderem – absolutną katastrofą, niszczyli nasze kraje, ponieważ rządili wywołując strach” – powiedziała Noem.

Pierwsza historyczna konferencja CPAC w Polsce pokazała, przed jaką szansą stoi

Pierwsza historyczna konferencja CPAC w Polsce pokazała, przed jaką szansą stoi nie tylko ruch konserwatywny w Polsce, ale i nasza Ojczyzna.

przemówieniu Trumpa, wygłoszonym podczas jego pierwszej kadencji. „Prezydent Donald J. Trump był tutaj 8 lat temu z przesłaniem dla Polski. (...) Powiedział, że jest fundamentalne pytanie: czy Zachód ma wolę przetrwania. Czy Zachód ma odwagę, by bronić granic. By bronić swojej cywilizacji. By bronić się przed tymi, którzy chcą ją zniszczyć. Czy Zachód ma wolę przetrwania?” – pytała. „Prezydent Donald Trump wie, że Zachód ma tę wolę dzięki wam. Dzięki Polsce, ponieważ wy zmierziliście się z wyzwaniem, broniliście wolności. Przeszliście przez te trudne czasy, dając światu przykład do naśladowania. Jest bardzo dumny z naszego partnerstwa i sojuszu, jaki jest między naszymi krajami” – stwierdziła amerykańska sekretarz bezpieczeństwa.

Ostrzeżenie przed Trzaskowskim

Tłum dla konferencji w Jasionce była II tura nadchodzących wyborów prezy-

dówki, która zbudowała narzędzia do duszenia prawicowych kandydatów, gdziekolwiek by się pojawili. Ten fakt mocno zapadł w pamięć ludziom Trumpa, czemu dał wyraz jeden z jego bliższych doradców i strateg trzech kampanii prezydenckich Jason Miller. To on zamieścił na X wpis zestawiający zdjęcia Karola Nawrockiego z Donaldem Trumpem i prezydentem Andrzejem Dudą, ze słynnym pistolecikiem Donalda Tuska celującego w plecy Donalda Trumpa. „By Polska była Polską. Dwa plus dwa zawsze musi się równać cztery” – napisał Miller.

Noem podkreślała podobieństwa pomiędzy wyborem, przed jakim stanęła Ameryka w listopadzie 2024 roku, a tym, który stał przed Polakami w II turze wyborów prezydenckich. „W listopadzie zeszłego roku Ameryka dokonała wyboru. Żyliśmy przez cztery lata w piekle kontroli rządowej, korupcji. Pod prezydentem, który nie prowadził przejrzystej polityki. Nie mówił o tym, co dzieje się

nie tylko ruch konserwatywny w Polsce, ale i nasza Ojczyzna. Polska historia, historia walki o wolność, tak bliska sercu Karola Nawrockiego, mocno trafia do naszych amerykańskich przyjaciół. Wbrew temu, co mówili przez dekady Adam Michnik i jego uczniowie, nasza historia nie jest czymś, co musimy odrzucić, by jak najszybciej doszłusować do Zachodu. Jest czymś, co stawia nas w centrum Zachodu jako przykład do naśladowania, o czym mówiła sekretarz Noem. Drugi wniosek też jest bardzo ważny: w centrum zainteresowania prawdzi

ZORRO CZY BATMAN?

Udało się. Dzięki skutecznej interwencji uśmiechniętej policji, równie uśmiechnięta władza pokonała wroga. Był nim gdański Batman, który ośmielił się podnieść rękę na umiłowaną władzę, zawiesił baner „Byle nie Trzaskowski” i został, na szczęście, zatrzymany. Niestety, nie znaczy to, że zwolennicy uśmiechu mogą spać spokojnie. Zorro i Spider-Man mimo obławy wciąż są na wolności. Mogą uderzyć w każdej chwili i obalić umiłowaną władzę. Najzabawniejsze, że nie jest to wcale żart. Ta upiorna kampania, podczas której Tusk i jego uśmiechnięta wataha wykorzystali chyba wszystkie możliwe brudne chwyt, pokazała, że ta władza jest równie straszna co żenująca. Jest przerażająca, bo pokazała bezwzględność i absolutny brak zasad rządzącego układu. Można wręcz uznać, że ta kampania to był test, który urządził Donald Tusk własnemu środowisku. Swoim mediom, celebrytom, koalicjantom, Lewicy, Trzeciej Droży itd. Test, czy są



Dawid
Wildstein

Ta upiorna
kampania,
podczas której
Tusk i jego
uśmiechnięta
wataha
wykorzystali chyba
wszystkie możliwe
brudne chwyt,
pokazała, że ta
władza jest równie
straszna, co
żenująca.

gotowi, jeśli tylko Tusk każe, zanurkować na samo dno szamba. Czy są gotowi na najgorsze kłamstwa, na łamanie prawa, na przestępstwa naprawdę ciężkiego kalibru, na najgorsze prowokacje, na uderzenie w same fundamenty demokracji. Test, czy są pozbawionymi kręgosłupa konformistami, niemającymi nic wspólnego z jakąkolwiek moralnością. Czy są klonami „Murana” i „Babci Kasi”. Ludzie Tuska zdali ten test celująco. Pokazali premierowi, że może z nimi zrobić wszystko. To jest przerażające. Jednocześnie ta sama władza jest po prostu śmieszna. Ona naprawdę boi się typów przebranych za Zorro, Spider-Mana czy Batmana. Naprawdę reaguje na nich histerią, widzi w nich prawdziwe zagrożenie. Tak duże, że jest gotowa narazić się na skrajną śmieszność, byle tylko pokazać swoją „siłę” w starciu z takim „wrogiem”. Władza tak groteskowa, decydująca się na takie akcje, po prostu już gnije. Czy padnie teraz, czy za dwa lata – nie wiadomo. Ale padnie na pewno. Pytanie, kto ją obali? Batman, Spider-Man czy Zorro? **GP**

REKLAMA



FUNDACJA
KLUBÓW
GAZETY POLSKIEJ

PODSTAWOWYM CELEM FUNDACJI JEST WSPIERANIE I PROMOWANIE
KLUBÓW GAZETY POLSKIEJ

BUDUJEMY SPOŁECZEŃSTWO OBYWATELSKIE

DANE DO PRZELEWU W POLSCE
74 2490 0005 0000 4500 8274 0046

DANE DO PRZELEWU Z ZAGRANICY
PL 41 2490 0005 0000 4600 2469 2784
SWIFT CODE – ALBPPLPW

TYTUŁEM – DAROWIZNA NA RZECZ FUNDACJI KLUBÓW GAZETY POLSKIEJ
FUNDACJA KLUBÓW GAZETY POLSKIEJ ul. Bracka 15 I piętro 31-005 Kraków



OBŁAWA NA SUPERBOHATERÓW

Reżim Tuska do ostatnich godzin kampanii a to pokazywał kły, a to kompromitował się, wykonując nerwowe ruchy mające w teorii pomóc kampanii Trzaskowskiego. Jednak w ocenie internautów dosyć kuriozalne było polowanie na Zorro, potem na Spider-Mana i wreszcie na Batmana. Tak, tak, anonimowi ludzie przebrani w te stroje mieli czelność rozwieszać banery zniechęcające do głosowania na kandydata Platformy, dlatego reżim postanowił zareagować z całą stanowczością. Ostatecznie policji udało się wdrzeć jedynie do hotelu, w którym kwaterował Batman, i spisać go. Po tym wydarzeniu momentalnie uruchomiła się spontaniczna akcja #UwolnićBatmana, dzięki której nawet podczas ciszy wyborczej przeciwnicy uśmiechniętego Rafała mogli do siebie porozumiewać, mrugając okiem.





Wojciech
Mucha

ZMIANA SIĘ DOKONAŁA

CPAC POLSKA NA MAPIE ŚWIATOWEJ PRAWICY

Organizowany przez środowisko Telewizji Republika CPAC Polska to historyczny moment. Polski obóz niepodległościowy, ale także inne prawicowe stronnictwa, zyskały możliwość trwałego usieciowienia się w globalnych strukturach konserwatywnych. Będzie to miało znaczenie niezależnie od wyniku wyborów prezydenckich.

Pisanie tekstów w sobotę, w trakcie ciszy wyborczej, ma to do siebie, że jest niczym wróżenie z fusów. Znów – używając wyświechtanego powiedzenia – Państwo czytając ten tekst są już bogatsi w wiedzę, czy udało się powstrzymać „domykanie systemu”, czy też stoimy w obliczu okoliczności bardzo Polsce nieprzyjanych. Jednak niezależnie od tego należy powiedzieć o sprawach, które – jaki by nie był wynik niedzielnych wyborów – już nigdy nie będą takie jak przed nimi. I z których wnioski są – w zależności od wyniku – albo bardzo dobre, albo przynajmniej krzepiące.

Nowy dziejowy format



Dawid
Wildstein

NIE JESTEŚMY JUŻ DEMOKRACJĄ

Nie ma co ukrywać, że piszę ten tekst jeszcze przed poznaniem wyniku niedzielnego głosowania. Niezależnie jednak od tego, kto wygra te wybory, ostatnie dwa tygodnie kampanii pokazały, jak głęboko zdewastowane jest nasze państwo. Gwałt, jakiego dokonali Tusk i jego ekipa na naszych instytucjach, to coś, z czym będziemy musieli mierzyć się jeszcze przez wiele lat, nawet w sytuacji, w której demokratyczna i propaństwowa opozycja przejmie władzę.

Ta kampania prezydencka, najbrudniejsza w dziejach III RP, ujawniła ponurą prawdę o naszym państwie. Nie jesteśmy już demokracją. Nadal jesteśmy systemem, w którym, za pomocą demokratycznych mechanizmów, można wpływać na pewne elementy władzy, nawet fundamentalne. Niemniej stopień zniszczenia państwowych instytucji, do jakiego doszło w ciągu przecież relatywnie krótkiej władzy uśmiechniętej partii, powoduje, że straciliśmy jeden z fundamentów suwerennej demokracji – możliwość kontrolowania i ochrony procesu wyborczego na terytorium własnego państwa.

Dziurawić państwo

Zac



Witold
Gadowski

Papkin i hałastru u steru

Rafał Trzaskowski dający potrzebującemu kilkadziesiąt groszy czy Kinga Gajewska ze swoim otoczeniem, która fotografuje się bohatersko z ziemniakami przywiezionymi (w darze!) do domu pomocy społecznej – to obrazki pokazujące poziom świadomości ludzi z koalicji Tuska, rządzących obecnie Polską.

Egoistyczni kosmici”, „samolubne zombie” – czytałem w internecie. Rzeczy jednak nie da się słyć jedynie memami i emocjonalnymi komentarzami. Te postawy są bardzo właściwe dla ludzi oferujących Polsce... siebie i fobie warstwy społecznej, z której się wygrzebali. Najpierw zajmijmy się prawem psychologicznym, mówiącym o syndromie obłądzonej twierdzy. Trzaskowscy i Gajewskie, Budki i Lisy wywodzą się z rodzin, dla których polski żywioł zawsze jawił się jako obcy i zagrażający. W domach byli tresowani na zasadzie: swoi (dawne komuchy, gangsterzy, mniejszości narodowe, ubecy) i obcy (Polacy, katolicy, patrioci). Stalin, genetycznie, nauczył ich, że albo będą panować nad wroga ludnością tubylczą, albo nie przetrwają. Michnikoidalni rozpełzli się po miasteczkach, powiatach, ale przede wszystkim po Warszawie, po służbach, urządach i policjach obupłciowych.

Zjawisko drugie, to obecne w tym środowisku głębokie, nieuleczalne i bolesne wciąż kompleksy. Ludzie ci występują w nieustannym teatrze, w którym ciągle muszą – jak im się zdaje – udowodniać swoją „europejskość”, „nowo-

czesność i postępowość” oraz pogardę wokół tego, co zdrowo i normalnie konstituuje polskość. Wyleźli z czworaków, z bandyckich melin, ze środowisk lumpenproletariatu zdrajców, z dna antypolskiej gangreny i muszą z siebie zetrzeć wszelkie znamiona pochodzenia. Stroją się tedy i lgną do najbrudniejszych pieniędzy, aby tylko wybić się ponad resztę i okazać jej plakatową wręcz wrogość i lekceważenie. Kompleksy boją i słyszą je w każdej ich wypowiedzi, w każdej minie i geście. To kompleks kundla marzącego o rasie. Wobec tych, których uważają za wyższych od siebie, pajacują w lansadach i prezentują żenującą uległość; wobec uważanych przez siebie za gorszych zostaje im jedynie głęboka pogarda wobec samych siebie, którą muszą na nich – terapeutycznie – wylewać. Gorzkie to i upodlające dla prawdziwych elit, gdy uświadomimy sobie, że kundlizm rozpanoszył się dziś wśród głośnych artystów, ludzi tzw. kultury, na uniwersytetach

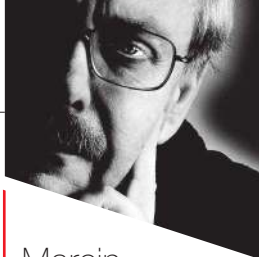
i w mediach. Kundle usiłują zagłuszyć ludzi szlachetnych i pewnych własnej, niekłamannej wartości, którzy czasem próbują zabierać głos w sprawach publicznych.

Kundle usiłują zagłuszyć ludzi szlachetnych i pewnych własnej, niekłamannej wartości, którzy czasem próbują zabierać głos w sprawach publicznych.

Zjawisko trzecie łączy się z pozostałymi – to tanie sprzedawanie się obcym za złudzenia władzy i wywyższenia nad pozostałymi rodakami. Wszelkie wywiady i lobbies kupują kundli za drobne pieniądze i świecidełka. Pasuje do nich pogardliwe określenie „kompradorzy”, choć i ono zbyt wysoko estymuje ich moralny status. To podrzędni najmici używani do opróżniania europejskiego

FELIETON

{ WRZUTKA }



Marcin
Wolski

albicla.com/MarcinWolski

PRZEPowiednia

Niezależnie od tego, w jakim nastroju obudzimy się po wyborach, zawsze potrzebne będą optymizm i duma. Wiara w Opatrzność, Nadzieja na przyszłość i miłość do Ojczyzny. Stąd poniższe prorocтва domorosłej Kasandry żyjącej na kocią łapę z Nostradamusem.

*Nie mogłem zasnąć wczoraj czy przedwczoraj,
noce majowe są krótkie,
aż zajrzał do mnie staruch Wernyhora
i wypił całą mi wódkę.
Trzymał mnie szelma do białego ranka,
wyłączył był telewizję,
i przygryzając sobie na organkach
taką roztoczył mi wizję:
świat się odmieni w ciągu dekady,
padnie królestwo głupoty,
choć stanie ludzkość w obliczu zgłady,
potem znów wejdzie w wiek złoty.
Gdy dwóch kowbojów, jeden w białej szacie,
drugi z zaczeską na czole
odnowi ziemię, że jej nie poznacie
w wielkim codziennym mozole.
Piekło pochłonie ostatniego z carów,
Kozak się go nie ulęknie,
dojdzie Azjata do szczytów Uralu,
a potem sam się rozpęknie!
Na Polskę spłynie znowu łaska Boża,
a z nią anielski regiment,
gdy zjednoczone ludy Międzymorza
znów uratują kontynent.
W łunach kościołów Europa wstanie,
duch znieprawienia odleci,
do swych komyszy wrócą mużulmanie
i zaczną rodzić się dzieci.
Powróci wiara w dobrodziejstwo Boże,
pokój nastanie na Rusi...
Módl się, Polaku, bo tak stać się może,
choć oczywiście nie musi.*

Przepowiednia wzorowana na tej z Tęgorbory z 1893 roku.

FELIETON

{ MYŚLI NIENOWE }



Tomasz
Łysiak

albicla.com/TomaszLysiak

ZŁA SIĘ NIE ULĘKNĘ

„Chociaż bym chodził ciemną doliną, zła się nie ulękne” – użył tego cytatu Karol Nawrocki w trakcie jednego z przemówień w tej kampanii wyborczej. Nie pamiętam w III RP wyborów, w których sięgnięto by do aż takich narzędzi jak brudne chwytły, oskarżenia, pomówienia, kłamstwa, manipulacje – jak to się działo przez ostatnie pół roku. Z doktora Nawrockiego, świetnego historyka, człowieka o dużym dorobku, szefa jednej z najważniejszych polskich instytucji państwowych – Instytutu Pamięci Narodowej – zrobiono kibola, bandytę, sutenera, człowieka wykorzystującego staruszków i dokonującego przekrętów. A ponieważ zabójcy zrobić z niego już nie zdążyli, to przynajmniej dokleili morderców w komunikacji w ten sposób, iż to „złodzieje, prostytutki i mordercy” będą na niego głosować. Przy okazji tworząc już nie tyle atmosferę nacisku, ile po prostu terror medialny i społeczny, by nie głosować na Nawrockiego. Mojego przyjaciela nagabywano w pracy, stosując silny nacisk, by nie głosował na prezesa IPN, a gdy stwierdził, że zagłosuje tak jak chce, zadzwoniono do obsługiwanego przez niego klienta



Grzegorz
Wszolek
albicia.com/GrzegorzWszolek

Teraz Zorro, wcześniej Antykomor i kibice. Tak władza ściga tych, co z niej żartują

Kampania prezydencka 2025 przeszła do historii nie tylko jako najbardziej odrażająca z powodu politycznej nienawiści sączonej przez Koalicję Obywatelską. Były w niej też elementy na pozór zabawne, jak występ słynnego Zorro na rynku w Tarnowie w czasie wiecu Rafała Trzaskowskiego. Happener jest ścigany przez policję, co wpisuje się w absurdalny mechanizm represji, jaki zawsze wiąże się z rządami Donalda Tuska. Antykomor i kibice są dobitnymi przykładami z przeszłości.

ByleNieTrzaskowski” – transparent o tej treści władza uznała za na tyle groźny, że poszukuje Zorro, który go wywiesił w trakcie przemówienia Rafała Trzaskowskiego. Mężczyzna w przebraniu bohatera, który jest kultową postacią z filmów i bajek, walczącą z niesprawiedliwością, pomachał wszystkim zebranym na wie



smutni panowie ze służb specjalnych i potraktowali jak groźnego przestępcę. Mało tego – w tej sprawie zapadł wyrok. Według Sądu Okręgowego w Piotrkowie Trybunalskim Frycz zasługiwał na 10 miesięcy ograniczenia wolności w wymiarze 30 godzin miesięcznie za znieważenie prezydenta. Dopiero w kolejnej instancji Sąd Apelacyjny w Łodzi – w 2013 roku – umorzył zarzuty w tej kwestii. Ostatecznie Frycz odpowiedział tylko za sfalszowanie legitymacji studenckiej i zaświadczeń lekarskich.

Gdy historia internauty oburzyła opinię publiczną i serwisy społecznościowe, głos zabrał Komorowski, który zapewnił, że nie chciał ścigać właściciela antyrządowej strony. Wyrok w pierwszej instancji skrytykowała OBWE, a organizacja Human Rights Watch uznała go za naruszenie praw człowieka.

„Donald, matole” i akcja widelec

O tym, jak nasze państwo bywa nadmiernie i groteskowo represyjne, świadczy polityczna i prokuratorska nagonka na kibiców. W 2011 roku na stadionie Jagiellonii Białystok



Jakub
Maciejewski

NIKT NIE LUBI miękkich wyborców

Prosta arytmetyka wyborcza podpowiada politykom, że istnieją: prawica, lewica i centrum. I po to ostatnie, mało radykalne, niepewne i zmienne – trzeba sięgać w wyborach parlamentarnych i prezydenckich. Tyle że to mit – badania naukowe ostatnich dekad już dawno wyrzuciły do góry nogami tak arytmetyczne myślenie o wyborcach.

Gdy w lipcu 1999 roku Dick Cheney, dawny sekretarz obrony USA za czasów Ronalda Reagana i Busha seniora, jechał na spotkanie z George’em W. Bushem, miał gotowe argumenty, by zniechęcić gubernatora Teksasu do współpracy z nim. Bush junior miał zamiar wygrać nominację Partii Republikańskiej na prezydenta USA i potrzebował swojego kandydata na wiceprezydenta. Wraz z Karlem Rove’em usiedli zatem we trzech w willi późniejszego prezydenta i rozmawiali o strategiach wyborczych. Cheney był zmęczony swoimi 30 latami w polityce i myślał już o emeryturze. Gdy trzy dekady wcześniej wszedł do Białego Domu, gruchnęła zaraz wielka afera Watergate, rezygnacja prezydenta Richarda Nixona, zmiany w Białym Domu – droga urzędnicza Cheney’a odbyła się więc w iście hitchcockowym stylu, a służba w ekipie Ronalda Reagana i George’a Busha seniora była nie mniej wyczerpująca. Cheney był o tyle spokojny o swoją rozmowę z Bushem i Rove’em, że miał po prostu za dużo na sumieniu w swoim politycznym życiorysie. Czarne karty biografii Cheney’a miały dać mu spokój. „Byłem dwa razy aresztowany za jazdę pod wpływem alkoholu” – wyznał otwarcie polityk, wiedząc, że kryminalne wątki są zawsze przedmiotem medialnych skandali. Busha i Rove’a nie

bardzo to jednak wzruszyło. „Dwukrotnie wyrzucono mnie z uniwersytetu w Yale” – wyznał Cheney niemalże z dumą, bo prosta droga akademicka była podstawowym wymogiem politycznej kariery w USA. Ale i to nie zraziło jego rozmówców. „Jestem bardzo konserwatywny” – rzucił Cheney, już nieco bardziej poddenerwowany tym, że jego „zniechęcające” asy w rękawie słabo działają. Tamci pokiwali głową z uznaniem, więc rozmówca dodał: „Panowie, ale ja jestem naprawdę BARDZO konserwatywny”. Chodziło o tematy związane z LGBT, o przemysł naftowy, który dla Cheney’a miał się rozwijać z całym impetem nawet kosztem ekologicznych wytycznych – słowem: polityczny czarny charakter. Dopiero pół roku później, zasiadając w Białym Domu, Dick Cheney w pełni zrozumiał, że jego wyrazista biografia, twarde poglądy i sylwetka makiażelniczego męża stanu nie są straszakiem – są motorem jego sukcesów.

Straszyli Nawrockim

Dziś, ćwierć wieku po zwycięstwie George’a W. Busha w wyścigu do Białego Domu, to nie Cheneyem lewicowi demokraci w USA straszą swoje dzieci – tamtejszy wiceprezydent wydaje się łagodnym barankiem przy Donaldzie Trumpie, który swoje zwycięstwa także zawdzięczał zasadom, dopiero

niedawno zrozumianym w polityce – wyrazistość i mobilizowanie ideowych wyborców bardziej zbliża do zwycięstw niż mędrców orędzia do centrowego elektoratu. Przekonywanie nieprzekonanych to już przeszłość – tak też od wielu lat potrafi zwyciężać środowisko Jarosława Kaczyńskiego w kolejnych wyborach. Czytelnik „Gazety Polskiej” czytający ten tekst już wie, czy Karol Nawrocki został prezydentem Rzeczypospolitej – redakcja w dniu zamykania wydania pracuje jeszcze w warunkach ciszy wybor



tywnych wartościach Nawrocki rósł w sondażach przez ostatnie miesiące, a nie zmieniający zdanie i przekonujący „centrum” Rafał Trzaskowski.

Badania zwrócone na twardy elektorat

Tymczasem w świat polityki wkroczyły najnowsze trendy naukowe, w tym neuropsychiatria i neuromarketing, które pozwalają rozpoznawać poglądy polityczne już na poziomie podstawowych zachowań organizmu. Drew Westen na przykład stwierdził, że wyborca przywiązuje się nie do poglądów swojego polityka, ale do niego samego – do jego charyzmy i wartości przez niego głoszonych. Amerykański eksperyment z 2006 roku pokazał, że większość wyborców nadal wspiera swoich kandydatów, nawet gdy zaczynają oni zaprzeczać swoim dotychczasowym stanowiskom. Badanie polegało na wyemitowaniu przemówienia ulubionego polityka, ale ze sfalszowanym głosem – lider zaczął mówić językiem przeciwników politycznych, a mimo wszystko większość jego sympatyków przyznawała mu rację. Badacze ustalili, że to emocjonalne zaangażowanie, a nie racjonalne argumenty decydują o poparciu tej lub innej partii. Ci, którzy szukają „argumentów”, często są labilni, zmieniają zdanie albo nie mają motywacji, by fak-

tycznie kogoś poprzeć – w wyborach. Za to wspólnota poglądów i przywiązanie do lider

stwierdził wówczas prezydent RP: „I my też wiemy świetnie, że dziś Gruzja, jutro Ukraina, pojutrze państwa bałtyckie, a później może i czas na mój kraj, na Polskę!”. Już po doświadczeniach konfliktu z Ukrainą w 2014 roku gen. sir Richard Shirreff, który był wówczas w ramach NATO zastępcą naczelnego dowódcy Sojuszniczych Sił Zbrojnych w Europie, opublikował w 2016 roku scenariusz wojny Rosji z NATO. Miała wybuchnąć w 2017 roku i objąć byłe sowieckie republiki nadbałtyckie – Litwę, Łotwę i Estonię. Ocena prezydenta Kaczyńskiego okazała się bardziej kompetentna od prognozy doświadczonego brytyjskiego generała. Teraz Rosja przygotowuje się do kolejnego kroku – operacji wymierzonej w postsowieckie państwa bałtyckie.

Fabian Hoffmann uważa, że rosyjscy planiści przygotowują się do operacji, w której „główne wysiłki skupiłyby się na podważeniu determinacji NATO i jego gotowości do stawiania oporu. Rosja prawdopodobnie będzie opowiadać się za krótką, intensywną kampanią mającą na celu rozbicie spójności politycznej NATO. Celem byłoby utrzymanie konfrontacji na poziomie lokalnym, obejmującej co najwyżej jedno lub kilka państw NATO, i szybkie jej zakończenie”. Hoffmann, który oprócz pracy na Uniwersytecie w Oslo jest analitykiem w Programie Obrony Transatlantyckiej w Centrum Analiz Polityki Europejskiej (CEPA), przedstawia prawdopodobny scenariusz przygotowywanej przez Rosję agresji na NATO. Według niego uderzenie nastąpiłoby w jednym z punktów postrzeganych przez wydzieloną do operacji Grupę Dowództwa Bojowego jako najsłabsze elementy terytorium NATO – a to oznacza, że celem byłoby jedno państwo lub kilka krajów bałtyckich. Jak zauważa: „Po pierwszym ataku Rosja mogłaby oświadczyć, że każda próba odzyskania okupowanego obszaru wywoła eskalację nuklearną – strategię, którą analitycy wojskowi nazywają agresywnym sanktuarium. Aby to wzmocnić, Rosja mogłaby uzbroić i rozproszyć kilka pocisków wyposażonych w taktyczne głowice nuklearne i zadeklarować gotowość do wy-

Zdaniem niektórych analityków Moskwa będzie starała się uniknąć pełnoekranowej wojny z Sojuszem, ale skupi się na złamaniu determinacji bloku.

strzelenia ich w każdej chwili. Gdyby NATO przygotowało kontratak, Rosja mogłaby dalej eskalować, uderzając w infrastrukturę cywilną głęboko w Europie za pomocą konwencjonalnie uzbrojonych pocisków, sygnalizując, że dalszy opór tylko podnosi koszty. Gdyby Rosja doszła do wniosku, że bardziej drastyczna eskalacja służyłaby jej interesom, nie można wykluczyć nuklearnych uderzeń ostrzegawczych w europejskie tyły”. W takim przypadku wysoce prawdopodobne jest uderzenie taktycznym ładunkiem atomowym w wybrany cel w Polsce. Przypomina to, wspominaną wcześniej, prognozę gen. Shirreffa, która bazowała na scenariuszach gier strategicznych rozgrywanych przez dowództwo NATO. Według niego Rosja podejmie próbę użycia szantażu nuklearnego, aby powstrzymać państwa zachodnie, w tym Polskę, przed interwencją. W tej prognozie NATO będzie się zbyt długo wahało w kluczowych momentach. Przejdzie do działań dopiero wówczas, gdy stanie w obliczu zupełnej katastrofy.

Zamiast na korytarz suwalski, atak na Łotwę

Po agresji Rosji na Ukrainę w 2014 roku NATO, przez następną dekadę, skupiło się, w ramach planowania strategicznego w regionie bałtyckim, na korytarzu suwalskim położonym między obwodem królewieckim FR a Białorusią i na potencjalnym uderzeniu Rosji na kierunku Narwi, estońskiego miasteczka z dominującą ludnością rosyjską, położonego tuż przy granicy z FR. Jednak Rosja w

i politycznie społeczności w głównych miastach regionu Łatgalii, które nie postrzegają już Rygi ani Brukseli jako autorytatywnych ośrodków”. Ten jeden z pięciu regionów Łotwy ma strategiczne znaczenie ze względu na bezpieczeństwo państwa, graniczy bowiem z Rosją i Białorusią. Kirył Kascian, analityk praskiego Międzynarodowego Centrum Studiów nad Różnorodnością Etniczną i Językową, sygnalizuje, że częste zjawiska oporu wobec obowiązującego poboru do armii łotewskiej, szkoły sprzeciwiające się przejściu na język łotewski i orientacja lokalnych mediów na narracje rosyjskie – wzmacniają skuteczność oddziaływania FR na tę społeczność lokalną.

Agresja w imię obrony mniejszości rosyjskiej

Henrik Praks, analityk helsińskiego The European Centre of Excellence for Countering Hybrid Threats, jednego z najlepszych ośrodków w świecie zajmujących się zagrożeniami hybrydowymi, ostrzega, że wszystkie te procesy dążące do dezintegracji Łotwy stwarzają wysoki potencjał legitymizacji zewnętrznej interwencji Rosji pod pozorem wewnętrznej niestabilności państwa. Jak podkreśla, destrukcyjny scenariusz może nie zacząć się od czołgów, ale od pojawienia się „przedstawicieli społeczeństwa”, protestów przeciwko decyzjom centralnym, rozłamu w lokalnych administracjach, a po ogłoszeniu kryzysu – wprowadzeniu osłony wojskowej, rzekomo w celu „przywrócenia porządku”. W ten sposób granica między konflik

kurachowskim. Dodając zaciekle ataki na kierunku tymańskim, można mówić o dużej ofensywie na całej długości donieckiego frontu. Również sytuacja na froncie w obwodzie zaporoskim staje się coraz bardziej groźna – ukraińskie źródła mówią o koncentracji dużych sił wroga. Wzmocnienie rosyjskich ataków odczuwają mieszkańcy przyfrontowych rejonów obwodu. Od rosyjskich ostrzałów cierpią również mieszkańcy obwodu chersońskiego na prawym, kontrolowanym przez Kijów, brzegu Dniepru. Aby marzyć o zdobyciu Chersonia (opuszczonego w listopadzie 2022) i zajęciu reszty obwodu chersońskiego, rosyjskie wojsko musiałoby przeprawić się przez Dniepr, a do tego potrzeba znacznie więcej zasobów. Liczebnie nawet 10-krotnie większych od obrońców. Taka bitwa oznaczałaby dla Rosjan ogromne straty. Tym Kreml się nie przejmując, sęk w tym, że nie ma nawet tylu ludzi. Dlatego Putin i jego generałowie chcą zdobyć duże obszary na zupełnie innym odcinku frontu.

„Strefa buforowa”, czyli plan Rosji

„Na podstawie informacji, które zdobywa wywiad, i otwartych danych widzimy, że Putin i jego otoczenie nie zamier

Bruksela właśnie finalizuje przepisy, które uderzą w podstawy działalności polskich firm transportowych, z wciąż największymi udziałami na tym unijnym rynku.

UNIJNY PROTEKCJONIZM

Przyjmowane przez Brukselę rozwiązania dotyczące transportu drogowego są sprzeczne z deklarowaną zarówno na szczęblu UE, jak i przez większą część europejskich stolic, deregulacją.

wysyłającego o zamiarze podjęcia pracy za granicą/delegowania pracownika za granicę; zasady wypłaty zasiłków z tytułu bezrobocia dla pracowników transgranicznych i przygranicznych”.

Przy czym „ostateczne decyzje odnośnie do dalszych prac w ramach rewizji rozporządzeń (...) będzie podejmowało Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej”.

Z kolei MRPiP napisało nam m.in., że „obecnie prowadzone prace nie przesądzą jeszcze o ostatecznym kształcie przepisów. (...) Kwestie finansowe, w tym wpływy do systemu ubezpieczeń społecznych, są przedmiotem bieżącej analizy. Na tym etapie nie ma oficjalnych szacunków. (...)

Podejmujemy starania, aby w maksymalnie możliwym stopniu uwzględnić potrzeby i oczekiwania form

mieckim, wykonując przewóz drogowy z Włoch do Francji będzie równocześnie podlegać włoskiemu i francuskiemu prawu pracy w związku z delegowaniem na terytorium tych państw, niemieckiemu prawu ubezpieczeń społecznych w związku z proponowanymi przepisami oraz polskiemu prawu podatkowemu ze względu na miejsce zamieszkania.

Według TLP nowe przepisy mogą oznaczać dla polskich przewoźników „biurokratyczny chaos”. W tej sytuacji w końcu maja bieżącego roku czołowe organizacje transportowe z Polski oraz Czech, Słowenii, Chorwacji i Węgier podpisały wspólny apel do władz UE o natychmiastowe wstrzymanie prac nad szkodliwą ich zdaniem reformą przepisów.

Wolny rynek, gdy korzystny dla bogatego Zachodu

Cezary Kaźmierczak, prezes Związku Przedsiębiorców i Pracodawców, w swojej wypowiedzi dla „GP” podkreślił, że z punktu widzenia podstawowych zasad gospodarczych: wolnego przepływu ludzi, pracy i kapitału, wolny rynek obowiązuje wtedy, gdy jest to korzystne dla bogatego Zachodu Europy. – Natomiast w dziedzinach korzystnych dla krajów naszego rejonu Europy – w zakresie pracy i usług, zwłaszcza usług – już niekoniecznie. W tej dziedzinie nasi przedsiębiorcy oraz przedsiębiorcy z krajów sąsiadujących z naszym krajem napotykać różnego rodzaju restrykcje ze strony UE. Niestety, władze UE, jak w



Tomasz
Mystek

Europa w skrócie

„Już nadszedł czas” na walutę

euro Prezes Europejskiego Banku Centralnego Christine Lagarde oświadczyła w Berlinie, że sytuacja międzynarodowa sprawia, iż „już nadszedł czas na zwiększenie roli euro”, bo „wojna celna z USA to poważne zagrożenie gospodarcze”. „Należy walczyć o wzmocnienie waluty euro” i „zwiększenie jej międzynarodowej roli”, gdyż „teraz mamy protekcjonizm zamiast otwartości” – powiedziała Lagarde. W jej opinii, aby wzmocnić globalną rolę euro, „Europa musi stać się silniejsza” [tj. m.in. bardziej zcentralizowana] w obszarze geopolitycznym, gospodarczym i prawnym.

Dania podniosła wiek emerytalny

do 70 lat Władze Danii jako pierwsze w UE podniosły wiek emerytalny kobiet i mężczyzn z obecnego poziomu 67 lat do 70 lat. Za podniesieniem wieku emerytalnego głos

sowanie. Osoby trudne poza systemem. Brak rozwiązań systemowych. Jak się prowadzi fundację własnymi siłami, to biurokracja jest rozbuchana. Ciągłe kontrole. Ciągłe rozliczenia. Brak opieki wytnieniowej albo bardzo byle jaka. DPS-y nadal świetnie się mają, a brakuje godnych rozwiązań w zakresie mieszkalnictwa – mówi Monika Ewa Cycling. I dodaje, że jest to życie pod niesamowitą presją: – Mam wrażenie, jakby system nieustannie znęcał się nad nami.

„Bez spokojnego oddechu”

Anna Szalast z Inicjatywy „Nasz Rzecznik”, związana z ruchem społecznym Godność i Wsparcie Drogą i Nadzieją, tłumaczy „Gazecie Polskiej”, że życiowa hierarchia potrzeb opiekunów i opiekunek osób z niepełnosprawnościami, decyzje, które dotyczą także osobistych sfer ich życia, ogniskują się wokół najważniejszych potrzeb osób z niepełnosprawnościami. – To trwa długo, nierzadko przez całe nasze dorosłe życie, rzutuje na nasz społeczny odbiór – wyjaśnia. Jak zaznacza, każda próba zmiany sytuacji, każda aktywność może być źle odbierana, jest ryzykowna, bo uderza w skostniałą strukturę: – Wyzwania, z jakimi mierzymy się i nie tak rzadko przegrywamy, są mocno zindywidualizowane. Punk

Czy nic przez lata nie zmieniło się na lepsze? Katarzyna Roszewska mówi, że poprawie uległa sytuacja dochodowa wielu osób. W tej sprawie widoczna jest kontynuacja, niezależnie od zmiany władzy: – Obecny rząd kontynuuje wcześniejsze wsparcie, wprowadzono dodatek do renty socjalnej według projektu posłanki Iwony Hartwich. Na plus zaliczyć należy kontynuację programów poprzedniego rządu skierowanych do osób niepełnosprawnych. Cieszy aktywność Ministerstwa Sprawiedliwości w pracach nad zniesieniem ubezwłasnowolnienia.

Tyle że – dodaje moja rozmówczyni – wsparcie społeczne to nie matematyka, szczególnie „w obszarze tak wrażliwym, jak polityka wobec osób z niepełnosprawnościami”.

Plusy dodatnie i ujemne

Ekspertka wskazuje, że niektóre plusy dały minusy w innym obszarze: – Świad-

środków na realizację usług asystenckich, niż wynikało to ze złożonego przez nie zapotrzebowania.

I jeszcze jedno: – Prace legislacyjne trwają latami. Rząd unika reformowania obszaru niepełnosprawności. A programy, nawet najlepsze, nie gwarantują przecież równego, sprawiedliwego dostępu do usług. Trafiają do osób objętych wsparciem prężnych samorządów lub organizacji społecznych, które potrafią sięgać po środki projektowe

FELIETON{ PRZESZŁOŚĆ POWRÓCI
IDEĄ }**NIEWINNY JAK CIASTOŃ**

4 czerwca 2021 roku w Warszawie zmarł Władysław Ciastoń, wieloletni funkcjonariusz bezpieki, szef SB w latach 1981–1986, oskarżony o sprawstwo kierownicze zamordowania ks. Jerzego Popiełuszki. Życiorys Ciastonia to klasa kariery komunistycznego cyngla. Zaczynał w latach 40. jako śledczy UB, błyskawicznie awansując na kierownika bezpieki w Bolesławcu i we Wrocławiu. Ostatecznie, tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego, został szefem SB i wiceszefem MSW. To jedna z najbardziej ponurych postaci dyktatury Jaruzelskiego. W wyniku działań Ciastonia i jego resortu wielu Polaków zostało aresztowanych, zamordowanych bądź zmuszonych do samobójstwa. Karierę Ciastonia przerwała na krótko odwilż i propagandowa destalinizacja w 1956 roku. Po „karnym zesłaniu” do Instytutu Maszyn Matematycznych Polskiej Akademii Nauk, już w latach 70. zaczął znów awansować w strukturach MSW. W latach 90., podczas procesu przed stołecznym Sądem Okręgowym w sprawie zabójstwa ks. Popiełuszki,

**Tadeusz
Płużański**

